10 GR

Warszawa, piątek 18 października 1935

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

P R

Nr. 297 Rok X

ABC
NOWINY CODZIENNE

Wrazie ścisłego stosowania sankcyj
Grozi strata okrętu „Batory"
Specjalny podkomitet rozpatrzy zastrzeżenia Polski

GENEWA, 17. 10. Dziś przedpołudniem odbyło się posiedzenie podkomitetu do spraw sankcyj ekonomicznych, na którem omawiano propozycję angielską zakazu importu z Włoch. Jako pierwszy zabrał głos przedstawiciel Polski, radca ekonomiczny MSZ. J. Wszelaki, który między innemi powiedział:

Główne zasady propozycji angielskiej są nam coprawda znane od kilku dni, niemniej jednak w tekście, który został nam wczoraj doręczony, znajdujemy myśl zupełnie nową, a mianowicie myśl niewypełnienia istniejących kontraktów.

O ile chodzi o mój kraj, to wprowadzenie tej myśli komplikuje znacznie zagadnienie. Zastosowanie takiej klauzuli do niektórych gałęzi importu włoskiego do Polski odbiłoby się niewątpliwie niekorzystnie na życiu gospodarczem mego kraju, nie przyczyniając się w niczem do skuteczności proponowanych zarządzeń. Te niekorzystne skutki nie zostały spewnością zauważone przez autorów projektu. Przytoczę przykład, który pozwoli lepiej ocenić moje uwagi.

— Stocznia włoska w Monfalcone wykonywa obecnie obstalunek Polskiego Towarzystwa Żeglugowego, budując okręt przeznaczony dla komunikacji transoceanicznej. Statek ten jest już spuszczony na wodę, ma być wykonany zimą i odbyć pierwszą swą podróż z Gdyni do N. Jorku z początkiem wiosny. Znaczna część wartości statku, która spłacana jest węglem, została już wyrównana.

Według tekstu propozycji angielskiej Polska zmuszona byłaby zerwać kontrakt, stracić w ten sposób statek i sumy, które już za niego zapłaciła, oraz zdezorganizować ustalony oddawna swój program komunikacji morskiej.

— Jest to zresztą tylko jedna strona zagadnienia. Otrzymaliśmy tylko co projekt, którego celem jest zakaz sprzedaży Włochom środków transportowych, a m. in. okrętów. Jesteśmy wszyscy zgodni, że propozycja ta byłaby niewątpliwie skuteczna. W tym specjalnym wypadku ścisłe zastosowanie projektu angielskiego miałoby — jako jedyny rezultat — prócz szkód dla Polski, zaopatrzenie Włoch kosztem Polski w statek zupełnie współczesny.

Min. Eden uznał konieczność uwzględnienia specjalnych wypadków i zaproponował utworzenie stałego podkomitetu, któryby się zajął badaniem takich właśnie spraw.

NASZE ABC

Po drodze ku drobnej produkcji

(k) Jeśli się myśli o przemianie ustroju społecznego, to nie sposób nie zwrócić uwagi na liczną w Polsce warstwę rzemieślniczą. Z tego bowiem elementu mogą się wytworzyć właściciele zdrowych małych warsztatów, które powinny się stać główną podstawą przyszłego naszego ustroju gospodarczego. Jest to bowiem element, choć w pewnej mierze przygotowany do samodzielnego działania gospodarczego i do kierowania własnemi warsztatami pracy. Wszystkie inne warstwy społeczne są w zasadzie o wiele mniej do tej roli przygotowane.

Niestety, dotychczas warstwa rzemieślnicza znajdowała się w stanie uśpienia i bezwładu. Jej sytuacja materjalna graniczyła przeważnie z nędzą, warunki higjeniczne były na bardzo niskim poziomie, mimo to, a może zresztą dlatego, nieprzejawiała ona inicjatywy, by podźwignąć się na wyższy szczebel dobrobytu. Próby, jakie były podejmowane, ograniczały się przeważnie do powstawania pojedyńczych warsztatów, nie zawsze opartych na zdrowych podstawach.

Dopiero ostatnio możemy na tym terenie zaobserwować pewne zmiany na lepsze. Powstają pewne organizacje, zwłaszcza na terenie stolarzy i szewców, które stawiają sobie za zadanie ułatwienie poszczególnym przedsiębiorcom uzdrowienie tych warsztatów i wyzwolenie się z pęt pośredników, czerpiących niejednokrotnie nadmierne zyski kosztem producentów. Powstała również centrala handlowa rzemiosła polskiego, która ma zjednoczyć wszystkie te wysiłki i pomagać w opanowaniu rynku krajowego, a nawet ułatwiać eksport zagranicę.

Inicjatywa ta niewątpliwie musi się spotkać z poparciem całego społeczeństwa. Jest to bowiem może drobna, ale w każdym razie na serjo pomyślana próba poprawy stosunków w dziedzinie drobnej produkcji. Oczywiście trzeba się liczyć z tem, że polepszenie będzie tylko częściowe. Bez bowiem gruntownej przemiany samych podstaw dzisiejszego ustroju, pewne indywidualne akcje nie mogą dać pełnego rezultatu. W każdym razie te częściowe próby mogą być bardzo pożyteczne wtedy, gdy same podstawy ulegną zmianie i będzie chodziło o wypełnianie zasad konkretną treścią. W ten sposób bowiem można najlepiej wychować ludzi, którzyby mogli sprostać zadaniom, jakie będzie stawiał nowy ustrój gospodarczy, do którego winniśmy dążyć.

Negus błogosławi wojska i udziela przestróg
50.000 wojowników defiluje przed cesarzem
Ras Mulugueta przysięga zwyciężyć lub zginąć

PARYŻ, 17.10. (PAT). Addis Abeba ma dziś wygląd wielkiego obozu wojennego, przez miasto ciągną wojska, które pod wodzą min. wojny Rasa Mulugueta udają się na front. Armja licząca 50 tys., według innych 100 tys. ludzi jest zaopatrzona w muły.

ADDIS ABEBA, 17.10. (PAT.). Cesarz Haile Selassie obecny był dziś na rewji 50 tys. wojowników, którzy ostatnio przybyli do stolicy. Następnie cesarz pożegnał 4 tys. żołnierzy gwardji cesarskiej, którzy udają się na front. W czasie rewji Negus wygłosił krótkie przemówienie do wojska, w którem oświadczył:

— Jeżeli zwlekaliśmy z odpowiedzią na akcję zbrojną włoską, to dlatego, że mieliśmy zobowiązania wobec Ligi Narodów. Inwazja włoska zwalniana częściowo od tych zobowiązań. Przeto idźcie wojować, bijcie się odważnie.

Podczas rewji Ras Mulugueta, min. spr. wojskowych zbliżył się konno do cesarza, zsiadł z konia, wyciągnął szpadę i oświadczył, że jest gotów położyć życie za Abisynję. Cesarz za parę dni uda się do Dessie, gdzie zapewne będzie główna kwatera abisyńska. Ras Mulugueta wyrusza już dziś do Dessie na czele wielkiej armji.

Cesarz, jako najwyższy zwierzchnił sił zbrojnych ogłosił rozkaz do armji, w którym udziela takich rad:

— „Nie gromadźcie się w zbyt licznej masie, uciekając się do taktyki partyzanckiej. Bądźcie cierpliwi, rozpraszajcie się, gdy zbliżają się samoloty nieprzyjacielskie, zrzućcie z siebie białą odzież i ubierzcie się w stroje koloru khaki, abyście nie stanowili widocznego celu".

PARYŻ, 17.10. — Według wiadomości ze źródeł francuskich, Włosi zająć mieli Makalle.

Na południu Włosi posuwają się wzdłuż doliny Webe Szibeli.

Warunki marszu są niezwykle trudne wskutek wielkich upałów i wrogiego stosunku plemion somalijskich. Według niesprawdzonych wiadomości, ras Kassa, dowódca wojsk w prowincji Gondar opuścił jakoby swoją rezydencję w Debre Tabor i ruszył ze swoją armją w kierunku północnym.

RZYM, 17. 10. (PAT).—Wedle wiadomości z Erytrei, negus rozkazał rasowi Seyumowi odebrać miasto Aksum, zdobyte parę dni temu przez Włochów.

PARYŻ. 17.10. (PAT). Według doniesień korespondentów pism francuskich atak abisyński oczekiwany jest na 2-ch skrzydłach armji włoskiej, przyczem główne siły abisyńskie mają być skierowane na prawe skrzydło włoskie w okolicy Aksum. Pomiędzy Aksum a granicą Sudanu, armja włoska odparła liczne ataki Abisyńczyków. W akcji tej wzięły przeważnie udział oddziały tubylców wzmocnione przez strzelców włoskich,

FRONT PÓŁNOCNY

Bunt przeciw rasowi Dzimru
w prowincji Godżiam

RZYM, 16.10. Korespondent „Popolo d'Italia" donosi z Asmary, że sytuacja w prowincji Godżiam oraz w kraju położonym na południe od jeziora Tana staje się bardzo poważna, spowodu buntu, jaki wybuchł przeciw urzędnikom cesarskim, a zwłaszcza przeciw Rasowi Dzimru.

Ludność sympatyzuje bowiem oddawna z rasem Hailu, który uwięziony jest na wysepce jeziora Zuali. Ras Hailu miał zatarg z cesarzem, w okresie buntu rasa Gugsa Olie, ojca rasa Gugsy, który przeszedł niedawno na stronę włoską. Ras Hailu wspomagał buntowników. W roku 1932 cesarz aresztował rasa Hailu za pomoc, jakiej udzielił on w ucieczce b. cesarzowi Abisynji, który został zdetronizowany przez obecnie panującego Negusa. Od śmierci uratowała go protekcja duchowieństwa i możniejszych rasów.

Obecny wielkorządca ras Dzimru znienawidzony ma być przez ludność spowodu nieumiejętności ukrócenia bandytyzmu oraz niesprawiedliwych metod rządzenia. Pod rządami jego w kraju zaroiło się od band rozbójniczych, które częściowo były zwalczane przez rasa, a częściowo służyły za narzędzie jego polityki. Jako przywódca jednej z najgroźniejszych band rozbójniczych zasłynął niejaki Ligg Manu, który po dłuższej walce wyparty został przez rasa Dzimru zagranicę angielsko-egipskiego Sudanu.

Prasa donosi z Asmary, że eskorta wojskowa rasa Gugsy, licząca 1800 ludzi została wcielona do dywizji Simla. Inne oddziały abisyńskie, które w liczbie około tysiąca ludzi przeszły na stronę włoską, oczekują w okolicy Adigratu na dyspozycje władz wojskowych.

Ras Gugsa
Królem prowincji Tigre

RZYM, 17. 10. (PAT). Min. prasy i propagandy ogłasza następujący komunikat, nr. 21:

Generał de Bono donosi telegraficznie z Adigratu, że dokonał w tej miejscowości rewji wojsk włoskich i Rasa Gugsy. Gen. de Bono zakomunikował, że zamianował w imieniu króla Gugsę Rasem prowincji Tigre. Wiadomość ta wywołała entuzjazm wśród całej ludności i przywódców.

Dzieło organizowania terytorjum okupowanego posuwa się intensywnie naprzód. Samochody mogą już normalnie kursować pomiędzy Senafe i Adigratem. Lotnicy włoscy dokonali zwykłych wywiadów na południu i na zachodzie linji włoskich i w okolicach Makalle, gdzie gromadzą się znaczne siły nieprzyjacielskie.

Gwałtowne bombardowanie
koncentrującej się armji abisyńskiej

ADDIS ABEBA, 17.10. — Nieustannie trwa akcja lotnicza włoska. W ciągu ostatnich dni lotnicy włoscy zbombardowali skład amunicji na południe od Makalle. Do lotników włoskich placówki abisyńskie strzelały z kryjówek szrapnelami.

Również Amba Alage zarzucili lotnicy włoscy gradem bomb, przyczem, jak donoszą, padło dużo ofiar pośród ludności cywilnej, gdyż w miejscowości tej żadnych wojsk abisyńskich nie było i samoloty włoskie docierały do nizin prowincji Dankali, utrudniając miejscowym siłom zbrojnym koncentrację.

Likwidacja zrzeszenia aplikantów

Komisarjat Rządu m. st. Warszawy nakazał likwidację stowarzyszenia p. n. Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych, jako nieodpowiadającego obowiązującym przepisom o stowarzyszeniach.

Emerytury pracowników miejskich
Redukcje stawek dotychczasowych

Wśród projektów ustaw, regulujących całokształt stosunków służbowych pracowników samorządowych, znajduje się również projekt ustawy emerytalnej.

Projekt przewiduje, iż prawo do emerytury nabywa pracownik samorządowy po 15 latach służby, w tem conajmniej po 5 latach służby samorządowej. Emerytura wynosi po 15 latach 40 proc. i wzrasta za każdy następny rok o 2,5 proc. do 90 proc. płacy zasadniczej. Przy ustalaniu podstawy wymiaru nie będą brane pod uwagę awanse i podwyżki płac, dokonane w ciągu ostatnich 2 lat służby.

Odprawa emerytalna dla pracowników nieposiadających wysługi emerytalnej, wynosi 1-miesięczną płacę zasadniczą z dodatkiem rodzinnym za każdy rok służby, przyczem maksymalna odprawa nie może wynosić więcej, jak płacę 9-miesięczną. Projekt nie przewiduje doliczeń lat do wysługi emerytalnej z tytułu utraty zdolności do pracy w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych, natomiast wprowadza t. zw. odprawy inwalidzkie przy utracie zdolności do pracy od 35 proc. do 100 proc. Odprawy inwalidzkie mają być płacone w wysokości od jednorocznego do 3-letniego uposażenia zasadniczego.

Projekt ustawy reguluje również prawa emerytalne kontraktowych pracowników umysłowych i robotników. Kontraktowy pracownik umysłowy nabywa prawo do emerytury po osiągnięciu 35 lat wysługi emerytalnej, w razie niezdolności do pracy po osiągnięciu 10 lat wysługi emerytalnej oraz na własną prośbę po ukończeniu 55 lat życia i po 15 latach wysługi emerytalnej. Emerytura wynosi 45 proc. po przesłużeniu 10 lat i wzrasta procentowo za każdy następny rok służby aż do 90 proc. podstawy wymiaru.

Robotnik kontraktowy nabywa prawo do emerytury po osiągnięciu 35 lat wysługi emerytalnej, na własną prośbę po osiągnięciu 55 lat życia i 20-letniej wysługi emerytalnej oraz w razie niezdolności do pracy po osiągnięciu 10-letniej wysługi. Podstawa wymiaru i wysokość emerytury dla robotników oparta jest na zasadach, obowiązujących dla kontraktowych pracowników umysłowych. Odprawa dla robotnika, który nie nabył prawa do emerytury, wynosi od 4-tygodniowego do 13-tygodniowego ostatniego wynagrodzenia.

Projekt ustawy przewiduje stworzenie samorządowego zakładu emerytalnego, który obejmie wszystkich pracowników samorządowych, przyjętych na służbę od 1 lutego 1934. Wysokość składki emerytalnej nie jest ustalona, projekt postanawia jedynie, że pracownik płacić ma 60 proc., a związek samorządowy 40 proc. składki emerytalnej.

Pracownicy samorządowi przyjęci do służby przed 1 lutego 1934, do czasu przejęcia ich przez zakład emerytalny, ubezpieczeni będą przez związki samorządowe we własnym zakresie.

Projekt ustawy przewiduje wreszcie redukcję wypłacanych dotychczas emerytur. Wypłacane dotychczas emerytury w wysokości od 100 — 300 złotych miesięcznie miałyby być zmniejszone o 15 proc., od 300 — 500 zł. o 20 proc., od 500 — 1000 zł. o 25 proc., a wynoszące ponad 1000 zł. o 50 proc. Emerytura nie może w żadnym przypadku przekraczać 900 złotych miesięcznie.

Pełnomocnictwa dla rządu
Projekt obejmie okres do 15 stycznia

Wczraj odbyło się pod przewodnictwem premjera p. Marjana Zyndram Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którem uchwalono projekt ustawy o pełnomocnictwach.

Projekt przewiduje upoważnienie p. Prezydenta R. P. do wydawania dekretów w zakresie spraw gospodarczych i finansowych w czasie do dnia 15 stycznia 1936 roku.

Projekt ustawy wyłącza z pełnomocnictw rozporządzenie Prezydenta R. P. o stabilizacji złotego z dnia 13 października 1927 roku.

Rząd czeski cofnął exequatur
konsulowi polskiemu

PRAGA, 17. 10. (PAT). Korespondent P. A. T., dowiaduje się, że władze czeskie cofnęły exequatur p. Aleksandrowi Klotrzowi, konsulowi Rzeczypospolitej Polskiej w Morawskiej Ostrawie.

Po otrzymaniu tej wiadomości redakcja P. A. T. zwróciła się z zapytaniem do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie wiadomość ta została potwierdzona.

120 domów w Warszawie
idzie na licytację

Spowodu długów wobec Towarzystwa Kredytowego sprzedane będą w ciągu listopada i grudnia liczne kamienice warszawskie. Na licytację wystawiono blisko 120 domów za zobowiązania 20.000.000.

Wśród domów, które sprzedane mają być z młotka, znajduje się wiele nieruchomości zabytkowych m. in. znana historyczna posesja na Dziekance.

75 posad
sędziowskich

Liczba wakujących stanowisk w sądownictwie znacznie wzrosła w ostatnich czasach. Ministerstwo Sprawiedliwości rozpisało w październiku 75 konkursów na obsadzenie wolnych stanowisk sędziów grodzkich i wyższych instancyj

Podróżuj samolotem

Rosnące naprężenie angielsko-włoskie
Wielka Brytanja odrzuca
warunki Włoch i pośrednictwo Lavala

PARYŻ, 17.10. (PAT). — „Petit Journal" donosi, że ambasador włoski zakomunikował Lavalowi warunki pod jakiemi Włochy gotowe byłyby przerwać działania wojenne w Abisynji i przystąpić do rokowań.

Na pierwszem miejscu stoi żądanie wycofania floty brytyjskiej z morza Śródziemnego, pozatem rząd włoski dał do zrozumienia, że nie będzie prowadził rokowań pod groźbą sankcyj.

LONDYN, 17.10. Prasa donosi, że ambasador brytyjski w Paryżu poinformował wczoraj wieczorem premjera Lavala o odmownem stanowisku gabinetu brytyjskiego wobec sugestji wycofania floty brytyjskiej z morza Śródziemnego wzamian za redukcję włoskich sił zbrojnych w Libji.

Należy oczekiwać, że w ciągu najbliższych 48 godzin nastąpią wskutek nacisku brytyjskiego pewne definitywne kroki, mające na celu wyjaśnienie stanowiska francuskiego wobec proponowanego przez Edena w Genewie bojkotu handlowego Włoch.

PARYŻ, 17.10. (PAT). — Havas donosi z Rzymu, że w kołach włoskich panuje przekonanie, iż W. Brytanja dąży do wprowadzenia blokady Włoch, gdyż celem jej polityki jest zahamowanie rozwoju Włoch.

We Włoszech nie rozumieją powodów głębszych tej polityki brytyjskiej i wskutek tego sytuacja nabiera cech tragizmu. Nie ulega wątpliwości, że Włochy bronić się będą z całą energją. W Rzymie liczą na to, że wysiłki dyplomacji watykańskiej, czynione w ostatnich dniach mogą doprowadzić do odprężenia w sytuacji. Większość nuncjuszów z różnych stolic bawi obecnie w Watykanie. Powrócą oni na swoje placówki z instrukcjami o działaniu na rzecz pacyfikacji ogólnej.

As wywrotowców w Polsce
Alfred Lampe przed sądem

Niebezpieczny wywrotowiec, dobrze znany policji politycznej i przez wiele lat ścigany napróżno przez władze polskie Alfred Lampe, stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym. W partji komunistycznej pełnił on kierownicze stanowisko jako sekretarz centralnego komitetu, który prowadził akcję propagandową w Polsce.

Pomimo młodego wieku, Lampe liczy bowiem 35 lat, odgrywał on wybitną rolę wśród elementów wywrotowych. Już w 1920 r. występował na zjazdach międzynarodowych jako delegat Poalej-Sjonu lewicy. W roku 1922 został aresztowany w Łodzi i skazany na rok więzienia. Karę tę odcierpiał, poczem dalej prowadził szkodliwą działalność. W rok po znalezieniu się na wolności bierze udział we wszechświatowym zjeździe komunistycznej międzynarodówki, który odbywa się w Sowietach, później pod pseudonimem „Alski" wygłasza prelekcję na międzynarodowym zjeździe młodzieży komunistycznej i od tej chwili całkowicie już oddaje się pracy wywrotowej w Polsce.

W roku 1930 bierze on udział w zjeździe w Leningradzie pod pseudonimem „Marek", a w dwa lata potem zjazd w Mohylowie mianuje go sekretarzem Polit - Biura i przedstawicielem komunistycznej partji polskiej.

Ujęcie Lampego przedstawiało wielkie trudności, ponieważ potrafił on się nadzwyczaj zręcznie maskować, używając fałszywych paszportów. Często też chronił się zagranicę, gdy czuł, że władze zaczynają deptać mu po piętach. W roku 1928 wywrotowca ujęto i to w dosyć ciekawych okolicznościach.

Pewnego dnia idący ul. Marszałkowską wywiadowca urzędu śledczego zauważył znanego sobie komunistę, Dawida Rajzla. Policjanta zdziwiło oryginalne zachowanie się komunisty, który niespokojnie rozglądał się na prawo i lewo, wstępował do bram, przechodził z jednej strony ulicy na drugą, wskakiwał i wyskakiwał z tramwajów, zmieniając wciąż kierunek. Zachowanie to wskazywało, że komunista śpieszy gdzieś na zakonspirowane zebranie i chce przy pomocy tych sposobów utrudnić obserwację. Sprytny wywiadowca nie stracił jednak z oczu Rajzla, który po kilku godzinach kluczenia po całej Warszawie wszedł wreszcie do restauracji „Warszawianka" przy ul. Nowy Świat 5. Obserwator stwierdził, że Rajzel wszedł do loży, gdzie czekało już na niego parę osób, m. in. zaś znany mu z fotografji Lampe. Natychmiast dał znać o swojem odkryciu i urząd śledczy zorganizował zasadzkę. Okazało się, że pod pozorem niewinnego obiadu załatwiano ważne sprawy organizacyjne. Wszyscy zebrani tam komuniści byli wybitnymi działaczami wywrotowymi na terenie Polski. Uczestników zebrania aresztowano i w czasie rewizji znaleziono przy nich mnóstwo kompromitującego materjału, w postaci szyfrowanych kartek. Alfred Lampe został również zatrzymany, lecz udało mu się zbiec.

W roku 1933, a więc w pięć lat po opisywanych zdarzeniach, Lampe, przypuszczając, że władze zapomniały o nim, znowu rozpoczął działalność w Polsce, używając pseudonimu „Janek". M. in. nawiązał on kontakt ze znaną policji komunistką, Ireną Rozenberg, zamieszkałą przy ul. Żórawiej 12. Jednocześnie z aresztowaniem Lampego przeprowadzono rewizję w mieszkaniu komunistki, gdzie znaleziono sprawozdania finansowe oraz list Lampego, w którym przesyłał budżet komunistycznej partji polskiej.

W toku śledztwa władze zgromadziły bogaty i sensacyjny materjał przeciwko Lampemu. Za pośrednictwem policji politycznej w Berlinie uzyskano oryginalne zdjęcie fotograficzne posiedzenia komitetu centralnego, w którem brał udział Lampe. Również i na terenie w. m. Gdańska znaleziono w ujawnionem archiwum partji komunistycznej oryginalne listy i artykuły, pisane ręką Lampego. Komunista pozostawał w ścisłem porozumieniu z innym, znanym wywrotowcem, działającym w Polsce, z niejakim Ostrzegą. U Ostrzegi znaleziono projekty rezolucji na zjazd komunistyczny, również pisane przez Lampego.

Jak wielką rolę Lampe odgrywał na terenie komunistycznej partji polskiej świadczy fakt, że znawca tych kwestyj, Reguła, w książce swojej „Historja Polskiej Partji Komunistycznej" często wymienia Lampego jako najczynniejszego i największego działacza i wysłannika Moskwy w Polsce.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Dembicki, oskarżenie popierał prok. Kożuchowski, wywrotowca zaś bronił adw. Leon Berenson. Zapytany, czy przyznaje się do udziału w pracach polskiej partji komunistycznej, Lampe oświadczył, że jest niewinny i że policja uprzedziła się do niego i bez ustanku prześladuje go. Twierdził też, że wskutek tego zmuszony był nawet opuścić na jakiś czas granice Polski, przypuszczając, że o nim zapomną. Tymczasem jednak natychmiast po powrocie został aresztowany.

Do sprawy powołano trzech biegłych, wśród których znajduje się specjalista od spraw komunistycznych. Jeden ze świadków, komisarz Pogorzelski, przedstawił sądowi fotografje oskarżonego, które otrzymał od policji berlińskiej. Jedna z fotografij przedstawia posiedzenie centralnego komitetu komunistycznej partji, odbywające się pod przewodnictwem Lampego.

Charakterystyczne jest, że sala dla publiczności świeci kompletną pustką. Poza czterema osobami z rodziny oskarżonego oraz kilku adwokatami przysłuchującymi się rozprawie — niema nikogo. Prawdopodobnie komuniści, którzy zazwyczaj tłumnie przychodzą na salę rozpraw, gdy toczą się sprawy o działalność wywrotową, tym razem zmienili taktykę, myśląc, że w ten sposób uratują Lampego.

Niezadowolenie w Anglji
spowodu akcji Lavala

LONDYN, 16. 10. (PAT). Ambasador W. Brytanji odwiedził dziś wieczorem premjera Lavala i odbył z nim przeszło godzinną konferencję, w toku której poinformował go o stanowisku, zajętem dzisiaj przez gabinet brytyjski wobec sugestyj Lavala co do zredukowania brytyjskich sił morskich na morzu Śródziemnem. Ambasador brytyjski omówić miał również przy tej sposobności sprawę sankcyj przyczem wskazał na ujemne skutki, jakie dla prestiżu Ligi Narodów stwarza opierająca się skutecznie sankcjom gospodarczym taktyka Francji w Genewie.

Istnieje przypuszczenie, że ambasador brytyjski wysunął pewnego rodzaju junctim pomiędzy sugestją Lavala co do zredukowania brytyjskich sił morskich na morzu Śródziemnem, a zagadnieniem przyczynienia się Francji do skutecznych sankcyj gospodarczych i dopilnowania ich wykonania. W każdym razie w brytyjskich kołach rządowych nie czynią sekretu z niezadowolenia jakie tutaj panuje z racji oporu, stosowanego przez Francję w Genewie wobec propozycyj Edena, mających na celu bojkot Włoch w drodze udaremnienia wszelkiego importu do Włoch.

O trafnej odpowiedzi

Zdawałoby się, że każdy człowiek może łatwo odpowiedzieć na pytanie, co mu dolega i jak zaradzić złu—tymczasem to nie jest widocznie takie proste, bo życie uczy, że tak się nie dzieje.

Naprzykład restauracja źle prosperuje, bo jest zła kuchnia. Spytać się restauratora, co mu dolega, odpowie, że brak klienteli. Tymczasem jemu dolega kiepski kucharz. Gdy będzie dobry kucharz i dobra kuchnia, będzie i klientela.

Albo weźmy inny przykład. Ktoś kupuje u szewca zamiast trzewików — zegarek. Oszukał się. Zegarek nie jest wart zapłaconej sumy. Klnie wówczas na czem świat stoi szewca, a powinien kląć tylko siebie, bo sam źle załatwił sprawunek.

A zdawałoby się—powtarzamy—że w prostych sprawach łatwo znaleźć proste rozwiązanie.

Jeżeli np. ktoś chce wygrać na loterji, to jasne jest, że nie powinien wówczas rzucać się pod tramwaj, tylko powinien pójść do najbliższej kolektury i nabyć los. Jest to jedyna droga, która prowadzi do wygrania, a ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się już dziś i potrwa cztery dni, w ciągu których — niezależnie od normalnych—wylosowywane będą codziennie t. zw. stałe wygrane dzienne po 25.000 zł. każda.

Przedewszystkiem dobry interes
a później dopiero sankcje

LONDYN, 17.10. (PAT). — „Daily Express" donosi z Kairu: Egipt zaniepokojony jest perspektywą sankcyj ekonomicznych, albowiem jego bilans handlowy z Włochami jest dodatni. W pewnych kołach handlowych oceniają sytuację w sposób następujący: Po pierwsze Egipt nie jest członkiem Ligi Narodów i nie brał udziału w dyskusji nad sankcjami, po drugie konflikt obecny nie interesuje go, gdyż nic nie wskazuje na to, by Egipt był zagrożony, i po trzecie, Egipt na zastosowaniu sankcyj, nic nie zyska, a może tylko stracić.

RIO DE JANEIRO, 17.10. (PAT). — Rząd brazylijski podpisał umowę z rządem włoskim na dostarczenie Włochom 32 tys. tonn mięsa mrożonego.

Wielki handlarz antyków
ponaciągał polskich zbieraczy obrazów

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazł się wczoraj proces międzynarodowego handlarza antykami i staremi obrazami, Maksymiljana Graubata. Antykwarjusza oskarżono o perfidne oszustwo na szkodę kilku swoich klientów, którzy powierzyli mu do sprzedaży cenne płótna. Graubat nie posiada w Warszawie stałego miejsca zamieszkania, ciągle bowiem jest w rozjazdach, przebywając w rozmaitych stolicach świata.

Hr. Witold Grabowski, b. prokurator Młodecki i p. Karniewski powierzyli Graubatowi galerję starych obrazów szkoły włoskiej, holenderskiej i francuskiej. Handlarz miał spieniężyć wartościowe płótna, tymczasem jednak wkrótce zniknął z horyzontu. Poszkodowani, obliczając swe straty na przeszło 30.000 zł., złożyli skargę do prokuratora. Władze sprowadziły więc antykwarjusza do Polski i osadziły go w areszcie. Graubat porozumiał się jednak z poszkodowanymi i obiecując im zwrócić pieniądze, wyjednał cofnięcie skargi. Z tą jednak chwilą, gdy znalazł się na wolności, znowu wyjechał zagranicę i przez dłuższy okres czasu nie dawał znaku życia. Właściciele obrazów wnieśli więc drugą skargę. Rozesłane listy gończe po całej Europie doszły wreszcie handlarza w Wiedniu. Okazało się, że Graubat siedzi właśnie w więzieniu austrjackiem, skazany na 6 miesięcy za podobnego rodzaju oszustwo na szkodę obywatela austrjackiego. Przed odbyciem kary władze austrjackie nie chciały wydać więźnia, i dopiero gdy wypuszczono go na wolność policja wiedeńska przekazała oszusta centrali warszawskiej.

Handlarz nie przyznaje się do winy i twierdzi, że galerję obrazów zostawił w Paryżu u swego znajomego antykwarjusza. Broni się nadzwyczaj sprytnie, twierdząc, że poszkodowani wyolbrzymiają wartość powierzonych mu płócien. Zwłaszcza w grę wchodzi tu obraz p. t. „Dama z wiewiórką", pochodzący ze starej szkoły francuskiej z XVIII wieku. Właściciel obrazu twierdzi, na podstawie orzeczenia rzeczoznawców, że jest to niezwykle cenny nabytek, przedstawiający córkę króla Ludwika XV. Podobno Graubat obraz ten sprzedał za zawrotną sumę muzeum paryskiemu. Antykwarjusz zaś twierdzi, że „Dama z wiewiórką" jest niewiele warta, malował ją jakiś nieznany autor i nie jest to córka króla, lecz Marja Leszczyńska.

Sąd postanowił sprawę odroczyć dla powołania dodatkowych świadków.

Ford nie sprzedaje samochodów
dla kolonij włoskich

DETROIT, 17. 10. (PAT). Według oświadczenia przedstawiciela fabryk Forda, od chwili rozpoczęcia działań wojennych, fabryka nie wysyła do Afryki Włoskiej żadnych samochodów ciężarowych.

Jak podaje „Detroit Fr. Pr.", na początku roku bieżącego Ford wysłał do kolonij włoskich 2.056 samochodów ciężarowych, lecz po wybuchu przerwał natychmiast wysyłkę. O decyzji swej fabryka Forda zawiadomiła komitet senatu do spraw amunicji.

Krwawy strajk węglowy
ogarnął kopalnie angielskie

LONDYN, 17. 10. (PAT). Południowa Walja przeżyła wczoraj dzień, pełen dramatycznego napięcia. W okręgu Glamorgan niezorganizowani górnicy, których zaangażowano do zastąpienia znajdujących się w kopalniach i uprawiających bierny strajk górników, należących do związków zawodowych, zaatakowani zostali wczoraj rano, gdy szli na zmianę szychty, przez in. górników. Interwencja policji zapobiegła zajściu.

Gdy jednak górnicy ci zjechali do szybu rozwinęła się tam walka pomiędzy strajkującymi i nowoprzybyłymi. Walka ta trwała dość długo, strajkujący nie dopuścili górników niezorganizowanych do niektórych szybów. W toku tej bójki około 40 górników odniosło rany i zostało odwiezionych na powierzchnię dla opatrzenia ran, inni górnicy uprawiający bierny strajk, pozostali wgłębi kopalni i znajdują się tam w dalszym ciągu.

W godzinach popołudniowych przy nowej zmianie szychty doszło ponownie do krwawych rozruchów. Pociąg kolejki, wiozący górników niezorganizowanych, którzy wyszli z kopalni, został zaatakowany przez tłum górników i ich żony oraz dzieci kamieniami, wszystkie szyby w kolejce zostały wybite, niektórzy górnicy odnieśli rany.

LONDYN, 17.10. — Członkowie federacji górniczej w południowej Walji postanowili jakoby kontynuowanie strajku, który przybiera rozmiary niepokojące.

Strajk trwać będzie dopóty, dopóki górnicy nie otrzymają pisemnych gwarancyj od właścicieli kopalń, że żaden z robotników nie zsyndykalizowanych nie będzie zatrudniony w kopalniach.

B. wiceminister Gallot
wygrał proces z inż. Sokołowskim

Głośna sprawa o zniesławienie b. Wiceministra komunikacji, inż. Gallota, dyrektora „Zakładów Modrzejowskich", znalazła się znowu na wokandzie Sądu Apelacyjnego. Swego czasu b. pracownik „Zakładów Modrzejowskich", inż. Sokołowski, zarzucił wiceministrowi, że namawiał on świadków do składania fałszywych zeznań. Przeciwko inż. Sokołowskiemu toczyło się bowiem dochodzenie o nadużycia i wtedy to właśnie inżynier zarzucał p. Gallotowi nakłanianie świadków do kompromitujących Sokołowskiego zeznań. Ponadto inżynier zarzucił p. Gallotowi, że w czasie wojny polsko - bolszewickiej w r. 1920 uchylał się od wojska.

Proces o zniesławienie toczył się w pierwszej instancji w Sosnowcu, gdzie oskarżony Sokołowski powołał się na jednostronny protokuł na tle zatargu wiceministra z osobą trzecią. Protokuł ten uznawał Gallota za człowieka niehonorowego, któremu należy odmawiać satysfakcji. Ponadto przesłuchano wielu świadków, głównie spośród robotników fabrycznych, którzy zeznali, że Gallot domagał się od nich złożenia zeznań przeciwko Sokołowskiemu.

Sąd Okręgowy, uznając, że inż. Sokołowski nie przeprowadził w całości dowodu prawdy, skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Wyjazd do Krakowa
członków rządu

Członkowie rządu z premjerem p. Zyndram - Kościałkowskim na czele udają się w piątek dnia 18 b. m. do Krakowa dla złożenia hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Premjer Kościałkowski
jedzie do Poznania

Jak się dowiadujemy, prezes Rady Ministrów p. M. Zyndram Kościałkowski udać się ma z Nowego Sącza, do Poznania, gdzie weźmie udział w uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego na Uniwersytecie Poznańskim.

50 osób utonęło
w Nilu

KAIR, 16.10. (PAT). Koło Naghamadi na Nilu wywrócił się prom ze 100 osobami. Około 50 Egipcjan — mężczyzn, kobiet i dzieci — utonęło.

Ankieta o reformie
taryfy telefonicznej w Warszawie

Organizacje gospodarcze wysuwają szereg zastrzeżeń przeciwko opłatom telefonicznym. Centralny Związek Przemysłu Polskiego rozpisał wśród wszystkich stowarzyszeń przemysłowych ankietę dotyczącą ostatniej reformy taryfy telefonicznej w Warszawie. Dostrzeżone braki posłużą do opracowania memorjału do Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 17 października

Dewizy: Belgja 89.30; Holandja 360.00; Londyn 26.12; Nowy Jork 5.31 i trzy ósme; Paryż 35.01 i pół; Szwajcarja 173.00; Sztokholm 134.65; Berlin 213.50.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.34 i pół; rubel złoty 4.80; dolar złoty 9.05 i trzy czwarte; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 146.00 — 145.00; funt ang. 26.08 i pół.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowl. 41.00; 7 proc. poż. stabiliz. 62.00 (odcinki po 500 dol.) 62.50 (w proc.); 4 proc. poż. inwest. 113.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 52.25; 5 proc. konwers. 68.00; 6 proc. poż. dolar. 80.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Roln. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. Listy Z. ziemskie 42.50; 5 proc. L. Z. Warsz. 63.25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54.25; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 46.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 0 em. 61.50, S i 9 em. 60.50.

Akcje: Bank Polski 91.50; Węgiel 13.25; Starachowice 33.50.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja słabsza; dla akcyj mocniejsza. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillon.) 91.50 (w proc.); 7 proc. poż. śląska 71.00 (w proc.); 7 proc. poż. m. Warsz. (Magistrat) 69.75 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ogólny obrót wyniósł 2.893 tony. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 19.25 — 19.75, zbierana 18.75 — 19.25, żyto I-szy st. 13 — 13.25, II-gi st. 12.75 — 13, owies I-szy st. 15.50 — 16, II-gi st. 15 — 15.50, III-ci 14.75 — 15, jęczm. browarny 16.50 — 17.50, gat. II-gi 15 — 15.50, gat. III-ci 14.75 — 15, gat. IV-ty 14.25 — 14.50, groch polny 24 — 26, Victoria 31 — 34, wyka 20 — 21, peluszka 20 — 21, łubin niebieski 8.25 — 8.75, rzepak zimowy 41 — 42, rzepik zimowy 39 — 40, rzepak i rzepik letni 38 — 39, siemię lniane 33.50 — 34.50, mak niebieski 53 — 55, ziemniaki jadalne 3.75 — 4, mąka pszenna gat. I-A 30 — 35, gat. I-B 31 — 33, gat. I-C 29 — 31, gat. I-D 27 — 29, gat. I-E 25 — 27, gat. II-B 24 — 26, gat. II-D 23 — 24, gat. II-F 22 — 23, gat. II-G 21 — 22, mąka żytnia wyciągowa 28 — 28.50, gat. I-szy do 45 proc. 22 — 23, gat. I-szy do 55 proc. 21 — 22, gat. II-gi 16.50 — 17.50, razowa 16 — 17, otręby pszenne grube 9.75 — 10.25, średnie 9.25 — 9.75, miałkie 9.25 — 9.75, żytnie 8 — 8.50.

Podziemna walka dwóch rasów

„Szaleniec z Tigre" i „obłąkany z Tigre"

Doniosłe wiadomości o buntach i dezercji w Abisynji

W Abisynji mówiono zawsze, że prowincja Tigre posiada dwóch książąt: „szaleńca z Tigre" i „obłąkanego z Tigre". „Szaleńcem z Tigre" nazywano rasa Sejuma, natomiast przydomek „obłąkanego" przypadł rasowi Gugsa. Nie chciano wierzyć, że jest normalnym człowiekiem ten 24-letni młodzieniec, piękny, silny, ale mający zwyczaje, które wydawały się dziwne innym abisyńskim rasom. Ras Gugsa oddawał się przedewszystkiem lekturze Biblji i dzieł mistycznych, pozatem wyznawał zasady wstrzemięźliwości, nawoływał do powrotu do surowych form życia pierwszych chrześcijan i wyrzeczenia się wszelkiego zbytku. Z rasem Sejumem liczono się poważnie, Negus oddał mu rzeczywistą władzę wojskową i administracyjną nad całą prowincją, rasa zaś Gugsa postanowił zaspokoić, przyznając mu tytuł królewski i czyniąc własnym zięciem. Ras Gugsa, pochodzący w prostej linji od negusa Jana, a przez niego od króla Salomona, poślubił księżniczkę Zannetowork, córkę Haile Selassie. W czasie uroczystości weselnej otoczenie Negusa dziwiło się, widząc, że ras Gugsa nie pije wina, nie pije „kat'u", wkrótce jednak Negus przekonał się, że ma do czynienia z ukrytym i zaciętym przeciwnikiem.

Księżniczka abisyńska, poślubiona przez rasa Gugsa, niedługo zmarła! Wśród ludności krąży plotka, że ras Gugsa odesłał zwłoki księżniczki Negusowi wraz z lakonicznym listem: „I w Tigre zdarzają się wypadki nagłej śmierci, równie łatwo jak w Addis Abebie". Była to aluzja do licznych niewytłumaczonych zgonów, do których — jak szepczą sobie na ucho — przyczynił się ras Tafari, torując sobie drogę do tronu.

Od chwili wybuchu konfliktu włosko-abisyńskiego ras Gugsa i ras Sejum stanowili milczącą parę wrogów. Ras Sejum, również wywodzący się od negusa Jana, tylko z drugiej żeńskiej linji, zabiegał o względy cesarza i starał się umocnić swą pozycję, oddając córkę za żonę abisyńskiemu następcy tronu. Kiedy więc Sejum pozostał wierny Addis-Abebie, ras Gugsa uważał za wskazane przejść na stronę przeciwnika.

Oczywiście Addis-Abeba ogłasza go za zdrajcę, natomiast wśród mieszkańców prowincji Tigre ras posiada popularność, graniczącą niemal ze czcią, jaką odbierają święci. Mówią, że ras Gugsa sypia na gwoździach, że poddaje się licznym umartwieniom, że prowadzi żywot tak świątobliwy, iż jego dotknięcie może uleczyć nawet trędowatego.

Przejście rasa Gugsy na stronę włoską jest charakterystycznym znakiem dla wewnętrznej sytuacji w Abisynji. Od czasu, gdy wybuchła wojna, spoistość organizacyj państwowych w Etjopji znacznie osłabła. Ciekawych informacyj dotarczył w tym zakresie jeden z korespondentów zagranicznych szwajcarski inżynier, Ferdynand Bittry, prowadzący dla Negusa w ciągu czterech lat szereg robót publicznych. Przedewszystkiem jego dziełem miała być wielka droga z Addis-Abeby na północ. Prace rozpoczęto nad jeziorem Aszandi, a dla ochrony dodano inżynierowi eskortę 250 ludzi. Gdy tylko Bittry wraz z robotnikami i eskortą oddalił się dość znacznie od najbliższej siedziby władz abisyńskich, robotnicy porzucili pracę, a eskorta zdezerterowała. Inżynier powędrował pieszo na północ, dotarł do Makalle i później wraz z oddziałem rasa Gugsa dostał się do pozycyj włoskich.

Na dość znacznej przestrzeni, jaką w swej podróży przemierzył inż. Bittry nie zauważył nigdzie koncentracji wojsk abisyńskich i tylko w Dessie widział 5000 dobrze uzbrojonego wojska. Jak opowiada, oddział, który stanowił eskortę w czasie budowy drogi, nie otrzymywał już żołdu od trzech miesięcy, żywiąc się z tego, co zrabował wśród spokojnej ludności. Sam Bittry nie otrzymywał pensji od pięciu miesięcy i dopiero na interwencję telegraficzną wypłacono mu część należności.

Inż. Bittry znalazł się w Makalle w momencie, gdy ras Gugsa oznajmiał swe przejście na stronę Włoch. Ludność przyjęła to oświadczenie obojętnie i zdaje się, że Włosi nie spotkają się w tej prowincji z żadnemi przeszkodami. Informacja, jaką przyniósł inż. Bittry, o istnieniu 250-kilometrowej drogi, prowadzącej spod Makalle do Addis-Abeby, ma bardzo wielkie znaczenie, ponieważ **Włosi będą mogli znacznie szybciej dotrzeć do stolicy Abisynji, nie będąc narażeni na przezwyciężanie trudności terenu.**

Cała Irlandja zaczyna mówić

umarłym językiem gaelickim

Niezmiernie interesujący proces dokonywa się w ostatnich już nawet nie latach, a poprostu miesiącach, w wolnem państwie irlandzkiem.

Irlandczycy, naród pochodzenia celtyckiego, do czasów podboju przez Anglję, a nawet nieco później, bo jeszcze w początkach XVII-go wieku, mówili wyłącznie językiem gaelickim, należącym do wymarłych dziś w Europie niemal całkowicie języków celtyckich. W języku tym jeszcze we wczesnem średniowieczu pisano książki religijne, a bogata literatura pieśni i sag irlandzkich znana była w całej ówczesnej Europie. Irlandja była we wcześniejszem średniowieczu jednem z najbardziej kulturalnych krajów i ojczyzną świętych. Katolicki ten kraj miał oryginalną strukturę kościelną, gdyż oparta ona była nie na hierarchji biskupów, ale na klasztorach.

Kilkusetletnie panowanie Anglików wytrzebiło jednakże niemal zupełnie starożytny język irlandzki. W chwili uzyskania przez Irlandję samodzielności państwowej w ramach imperjum brytyjskiego, językiem gaelickim posługiwała się już tylko najuboższa ludność rybacka na zachodniem wybrzeżu wyspy w kilkudziesięciu zaledwie gminach.

Irlandczycy, którzy przyjęli język angielski, a mimo to nie przestali czuć się irlandczykami, postanowili przywrócić starożytny język przodków do dawnego znaczenia. Rząd irlandzki postanowił ni mniej ni więcej, tylko zmienić język całego narodu. W tym celu wydano szereg zarządzeń.

W r. 1921 na 2 i pół miljona Irlandczyków, zaledwie 20.000 mówiło po gaelicku. Jednakże już od lat czterdziestu działa w Irlandji liga gaelicka, która rozwija bardzo żywą działalność, organizując corocznie około 20 kursów rocznych dla nauki starego języka irlandzkiego. Liga ta jest jedną z głównych pomocnic rządu w jego reformach.

Rząd wolnego państwa przedewszystkiem wprowadził język gaelicki, jako drugi język obok angielskiego, obwiązujący w szkołach. Wydano podręczniki gaelickie, opracowano gramatykę tego języka i unowocześniono go. Dzisiejsze dziecko irlandzkie, opuszczając szkołę, umie niemal tak dobrze po gaelicku, jak po angielsku. Obecnie już wychodzą trzy tygodniki w języku gaelickim, a dwa subwencjonowane teatry w Dublinie i w Galway grają wyłącznie w języku gaelickim.

Przy pomocy rządu rozpoczęto systematyczną akcję dokonywania przekładów najsłynniejszych dzieł literatury angielskiej i europejskiej na język gaelicki. Od r. 1921 przetłumaczono około 1.000 tomów. Każde dziecko, które w szkole zgłasza jako język ojczysty gaelicki, otrzymuje premję od państwa, w wysokości 2 funtów angielskich rocznie. Plan rządu irlandzkiego polega na tem, aby w ciągu 50-ciu lat zrównać praktycznie oba języki, t. j. angielski i gaelicki w państwie irlandzkiem.

Z wędrówek po kraju

Jak się likwiduje Polaków

na terenie republiki czechosłowackiej

M. Ostrawa, październik.

W latach 1890 — 1910 napłynęło do zagłębia morawsko-karwińskiego 50 — 60 tysięcy robotników małopolskich. Znalazłszy się w lepszych warunkach materjalnych, niż w swych rodzinnych zagrodach, robotnicy ci łatwo zapominali o swej ojczyźnie. Korzystali z tego inżynierowie i czeska biurokracja kopalń, która skierowywała dzieci imigrantów do zakładanych w pośpiesznem tempie szkół czeskich.

Dzięki jednak wysiłkom polskich organizacyj oświatowych udało się w Mor. Ostrawie i okolicy założyć kilka szkół polskich: dwie w Mor. Ostrawie oraz w Witkowicach, Marjańskich Górach i w Przywozie, które jeszcze w czasie wojny wychowywały około 3400 polskich dzieci.

Po 25 latach po raz drugi przybyłem do Mor. Ostrawy. Tramwajem od strony Karwiny. Tramwaj sunie powoli i mija: Radwanice, Orłowę, Łazy, Gabrjelę. Im bliżej Mor. Ostrawy, tem więcej wśród pasażerów słyszy się mowy czeskiej. Na stacyjce Piwowar wchodzi do tramwaju jakiś chudeusz we fraku i z cylindrem na głowie i rozdaje pasażerom czeską ulotkę: „Ze slov Pravdy a Lásky". Jakaś kobiecina, jadąca z dzieckiem u piersi i rozmawiająca z sąsiadką szczeska po polsku, chowa skrzętnie wręczone jej przez ascetycznego kolportera „slova života".

Dojechawszy do Mor. Ostrawy, wychodzę na miasto, które w ciągu lat 25 rozbudowało się. Olbrzymie gmachy na „Trida 28 rijna" z magazynami w rodzaju wiedeńskiego Gerngrossa, nadają mu wygląd nowoczesny. Górą snują się dymy z kominów kopalń, których szyby sterczą tuż przy ulicach na tle wysoko podniesionych hałd.

Idąc tędy przed laty 25, na każdym kroku słyszałem mowę polską. Dziś wszechstronnie rozbrzmiewa czeska, a tylko po zakątkach usłyszy się czasem, jakby zabłąkane, słowo polskie.

Wstyd pytać głośno! Jestem jakby na cmentarzu. Większość górników polskich z r. 1910 i ich następne pokolenie przeinaczyło się w Czechów, z nich powstali subjekci tych pięknych magazynów, z nich wyrodziły się przekupki na rynku, z nich wyrosła przednia straż elementu czeskiego, wśród niej redaktor „Czeskiego Słowa", p. Hanzel, mający stąd „wdzięczny" temat w pogwarce ze mną.

A co się stało ze szkołami polskiemi, które jeszcze w r. 1920 — 1921 wychowywały 2.020 dzieci polskich, w 1921 — 22 r. 1104, w 1922 — 23 r. 1124, a potem już coraz mniej: 834. 725. 598. 450. 390, 375, 367, 344, 323, 260, 221, z początkiem obecnego roku szkolnego 191, a obecnie już tylko 160? Dwie z nich: w Przywozie i Witkowicach zwinęły się, a zostały tylko trzy: wydziałowa i ludowa w Mor. Ostrawie oraz ludowa w Marjańskich Górach.

Jeszcze przed trzema laty odprawiano polskie nabożeństwa w Mor. Ostrawie, w Marjańskich Górach, w Witkowicach i w Przywozie, obecnie już tylko w Marjańskich Górach, gdzie dotąd znajdzie się wielu górników, którzy przed 40 laty przybyli tu z Małopolski, lecz zostali wierni swej narodowości. Ale jest ich niewielu.

Gdzież się podziała reszta? Większość zupełnie wynarodowiła się i przyjęła obywatelstwo czechosłowackie. Jak informują mnie z konsulatu polskiego, z elementu emigracyjnego zostało około 20 tysięcy Polaków, z których 12.000 ma obywatelstwo polskie, a około 8.000 żyje w trakcie wyświetlania swojego stosunku państwowego, przyczem chętnie chcieliby uzyskać obywatelstwo czechosłowackie. Jedni i drudzy obawiają się deportacji. W tych warunkach jest to element parjasów, zdanych na poniewierkę i mniejszą płacę, żyjących z dnia na dzień. Liczyć się z nimi nikt u góry nie potrzebuje.

Często z tej masy wysiedla się do Polski „niewygodnych cudzoziemców". Przez konsulat polski przeszło tych wysiedlonych: w r. 1933 głów rodziny 150, w 1934 r. 280, a do 1. 10. b. m. 300 głów rodzin — zapewne około 1.200 osób. Wysiedlanie cudzoziemców odbywało się przedtem dorywczo. Dopiero w sierpniu bieżącego roku przeprowadzono w republice czechosłowackiej pierwszą rejestrację cudzoziemców i odtąd wyczuwa się w wysiedlaniu pewien system.

Trzeba jednak stwierdzić, że przedsiębiorstwa górnicze naogół chętnie zatrudniają naszych „cudzoziemców", są bowiem wdzięczni za pracę, pracowici i tańsi od... obywateli. Ostatnio, 3 b. m., stanowiące własność wiedeńskich Rotschildów Zakłady Witkowickie, gdzie dyrektorem jest żyd wiedeński, wydaliły 25 Polaków, w tem kilku obywateli polskich, przyczem wyraźnie zaznaczyły, że czynią to na żądanie dyrekcji policji w Mor. Ostrawie.

W tych warunkach gromada górników polskich kurczy się coraz bardziej i nawet bezpieczni — zdawałoby się — „Czesi spod Bochni i Wieliczki" są coraz bardziej przygnębieni. Nic dziwnego... kryzys i polityka!

T. Opioła.

W Raciborzu na Śląsku Opolskim

powstanie polskie gimnazjum żeńskie

BERLIN, 17. 10. (tel. wł.). Po długich staraniach udało się wreszcie uzyskać u władz niemieckich zezwolenie na otwarcie w Raciborzu, na Śląsku Opolskim, prywatnego polskiego gimnazjum żeńskiego. Obok pryw. gimn. w Bytomiu będzie to drugi z rzędu polski zakład średni na Śląsku Opolskim.

Otwarcia pryw. polskiego gimnazjum żeńskiego w Raciborzu należy oczekiwać najpóźniej z początkiem przyszłego roku

Ulgi przy opłacaniu

świadectw przemysłowych

Mimo licznych zabiegów o reformę świadectw przemysłowych, przepisy odnośne nie zostały zmienione i na rok 1936 wykupywane będą świadectwa przemysłowe według norm dotychczasowych.

Prawdopodobnie też stosowane będą dotychczasowe ulgi przy nabywaniu świadectw przemysłowych. Dla przedsiębiorstw handlowych uzależniano ulgi od wysokości osiągniętego przez przedsiębiorstwo obrotu. I tak np. na rok 1935 płatnik mógł wykupić świadectwo przemysłowe 3 kategorji handlowej zamiast 2, o ile obrót za rok 1933 nie przekroczył sumy 45.000 złotych.

Dla przedsiębiorstw przemysłowych i warsztatów rzemieślniczych stosowano inną metodę. Właściciel zakładu przemysłowego lub rzemieślniczego korzystał z ulg w zależności od ilości zatrudnionych pracowników.

W najbliższym czasie oczekiwać należy wyjaśnień władz skarbowych w powyższej sprawie, gdyż termin nabywania świadectw przemysłowych na rok 1936 już nadchodzi.

Sfery rzemieślnicze czynią zabiegi, aby ulgi dla warsztatów rzemieślniczych przyznawane były nietylko w zależności od liczby zatrudnionych robotników, ale również od wysokości ustalonego obrotu.

Skreślony z listy adwokat

odzyskał przez sąd swe prawa

Sąd Najwyższy zajmował się sprawą adw. Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego, senjora, który złożył zażalenie przeciwko decyzji Rady Adwokackiej, wykreślającej go z listy adwokatów. Adwokat wpisany był na listę adwokatów krakowskich i Rada opierając się na tem, że adwokat praktykował w Warszawie, skreśliła go wogóle z listy adwokatów. W ten sposób po niemal 40 latach pracy zawodowej adwokat pozbawiony został prawa praktyki.

Od decyzji Rady Adwokackiej adw. Hofmokl - Ostrowski założył zażalenie do Sądu Najwyższego. Po krótkiej naradzie sąd zarządził wpisanie adw. Hofmokl-Ostrowskiego na listę warszawskiej Rady Adwokackiej.

Potaniało mięso

i wędliny we Lwowie

LWÓW, 17. 10. (tel. wł.). — Cech rzeźnicki opracował nowy cennik mięsa, obowiązujący od 17 b. m. Zniżka obejmuje tylko mięso wołowe i wieprzowe i wynosi 10 groszy na jednym kg. Cena cielęciny pozostała niezmieniona.

Wędliny potaniały o 20 groszy na 1 kg.

Zgon na polowaniu

wicedyrektora policji

KATOWICE, 17. 10. (tel. wł.) W Wadowicach podczas polowania zmarł nagle na udar serca wicedyrektor policji Kamil Gebhardt. Zmarły przyjechał na Śląsk w roku 1923, a w ciągu ostatnich 11 lat był wicedyrektorem policji i na stanowisku tem zaskarbił sobie uznanie swoich zwierzchników oraz szacunek wszystkich, z którymi w czasie urzędowania się stykał.

Pogrzeb odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 15 w Oświęcimiu.

Morze to potęga Polski

Na marginesie

Fakty... fakty...

Takie są niewesołe nowinki. W powiecie warszawskim aresztowano siedemnastoletniego młodzieńca podejrzanego o udział w międzynarodowej szajce złodziejskiej. Przy chłopcu znaleziono zaszyte w ubraniu narzędzia złodziejskie, w pięknym komplecie.

W Wilnie odkryto uniwersytet złodziejski dla nieletnich, prowadzony z metodą, fachowo, nowocześnie...

W Krakowie zasiadł na ławie b. uczeń 8 klasy gimnazjum, oskarżony o kradzieże i włamania. Był najlepszym uczniem szkoły, pozostawał w zażyłych stosunkach z przełożonymi i kolegami. Prowadził podwójne życie. W dzień był wzorowym uczniem, w nocy włamywaczem. Dwukrotnie włamał się do kancelarji szkoły, ponadto dokonał szeregu innych kradzieży i włamań.

Skromna wiązanka z jednego dnia.

Coraz częściej młodzież wiąże się z przestępstwami, nierzadko dokonywując swych przestępstw z zadziwiającym tupetem, swobodą, techniką. Jest to objaw groźny, jeden z tych, które wskazują na słabość naszych wiązań moralnych, które sygnalizują jazdę po złym torze.

Niewątpliwie nędza i ciężkie warunki gospodarcze, beznadziejność starań o jaką taką pracę, brak wiary w możliwość budowania sobie przyszłości według własnej wizji znaczy wiele — wytwarza pewną przykrą atmosferę, którą oddycha młodzież. Niewątpliwie tak.

Ale źródło główne? Rozluźnienie obyczajów. Względność uczciwości i poświęcenia, zawsze pochylenie czoła przed pieniądzem. Życie nad stan i chęć postawienia się, imponowania.

Jedne prawdy już zbladły, inne nie nabrały jeszcze mocy i pełni. Smutny stan dekadencji przedłużający się niepokojąco...

(a. s.).

Wśród pism

PRZERWANE MILCZENIE

W artykule pod powyższym tytułem „Czas", stwierdza, że przemówienie nowego premjera do przedstawicieli prasy „przyjęte zostało przez prasę opozycyjną dość chłodno". Ponieważ jednak „nowe stosunki polityczne w Polsce są dopiero w stadjum tworzenia się" i „jest rzeczą pewną, że nie wrócą do głosu stare przebrzmiałe programy, stare stronnictwa, tkwiące jeszcze korzeniami w okresie niewoli", przeto

„ważnem jest przedewszystkiem to, jaki oddźwięk znajdą przemówienia panów ministrów w całem społeczeństwie, w masie szarych ludzi. I tutaj — wiemy o tem zarówno my, jak i nieprzejednani opozycjoniści, że słowa nowych kierowników naszego rządu padły na grunt podatny... Stanowić one winny wstęp do zacieśnienia węzłów łączących rządzących z rządzonymi, wstęp do nowej organizacji politycznej społeczeństwa".

Otwierają się zatem, zdaniem „Czasu" możliwości stworzenia „nowych formacyj społecznych, formacyj stojących na gruncie zdobyczy pomajowego systemu".

SPRZECZNOŚCI

Rozpatrując deklarację p. premjera „Kurjer Warszawski" stawia pytania:

„Jak wszakże zabezpieczyć sobie owo zaufanie w państwie, którego instytucje publiczne oparte są nie na czynniku społecznym, lecz na czynniku biurokratycznym? Jak zachęcić do aktywności tego obywatela, któremu tłumaczono, że wszystko za niego zrobi biurokracja? Jak wzbudzić wiarę w siebie społeczeństwa, któremu się dowodziło, że ono nie ma dojrzałego głosu ani w rzeczach ogólnych, ani nawet w rzeczach samorządowych?

Wielka sprzeczność, zachodząca między stanowiskiem pp.: Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego, okazanem w ich deklaracjach, a możliwością czynów twórczych w istniejących ramach ustrojowych i wobec dotychczasowej doktryny kół rządzących, jest tak głęboka, że nie widać sposobu jej ujęcia bez zmian gruntowniejszych".

RZĄD I NARÓD

„Warszawski Dziennik Narodowy" omawiając słowa min. Kwiatkowskiego o stosunku rządu do narodu, oświadcza:

„Nawet przy najlepszem rozumieniu rzeczy, nie potrafi min. Kwiatkowski uporać się z deficytem, uruchomić inicjatywę prywatną, odbudować zaufanie i prężność gospodarczą narodu, jeśli będzie zmuszony pracować w dotychczasowym systemie politycznym... Toteż biorąc za punkt wyjścia w swojej działalności polityczno - gospodarczej „zbiorową moc społeczeństwa" i będąc „stronnikiem narodu polskiego", trzeba wyciągnąć z tego wszystkie konsekwencje. Trzeba temu narodowi przywrócić prymat w jego państwie. Innej drogi niema... Społeczeństwo czeka nie na słowa, ale na gruntowne, zasadnicze reformy polityczne".

Całą dyskusję dokoła kwestji rząd i społeczeństwo, można streścić w jednem zdaniu: nie może być dobrej gospodarki bez dobrej polityki.

Warszawa—Melbourn—Warszawa
Gigantyczny lot mjr. Karpińskiego
na trasie 40.000 km.

Mjr. Karpiński już od r. 1931 rozpoczął przygotowania do projektowanego lotu do Australji, który dochodzi do skutku w najbliższych dniach. Trudności finansowe przeciągnęły ten okres przygotowawczy na całe dwa lata. Jeszcze w r. 1933 samolot, będący ewolucją samolotu wojskowego „R — 13", dostosowanego do długodystansowych lotów, był już całkowicie gotowy do startu. Lada dzień spodziewano się odlotu mjr. Karpińskiego, który jednak wówczas nie nastąpił.

Trasa obecnego lotu prowadzi z Warszawy przez Satmbuł — Alieppo—Bagdad—Bassora — Bushire—Karachi—Allahabad — Kalkuta, przez Bankkok, Singapore, Batawję, Surabaje, Port Darwina, Charleville do Melbourn i spowrotem, i wynosi około 40.000 km., przestrzeń, równająca się obwodowi ziemi. Podobno obecny lot nie odbędzie się na dawnym samolocie, a nowa maszyna „PZL — 23" stanowi ostatnie słowo techniki i szybkością wielokrotnie przewyższa poprzednie.

Z mjr. Karpińskim poleci mechanik zakładów „Skody", Stanisław Rogalski. Mechanik ten towarzyszył już raz mjr. Karpińskiemu w jego locie do Azji Mniejszej. Rajd mjr. Karpińskiego nie ma bynajmniej na celu pobicia wspaniałych rekordów angielskich na tej trasie, w słynnym wyścigu „Londyn — Melbourn" o puhar Robertsona. Cel lotu jest wyłącznie propagandowy. Raid na tych dużych przestrzeniach przy trudnościach przelotów nad morzami i górami oraz lądowaniach, na małych lotniskach kolejno przelatywanych wysp, ma być egzaminem samolotu polskiego

Mjr. Karpiński, stacjonowany w lotniczym pułku poznańskim, zamierzał początkowo startować z Poznania, lecz miejscowe lotnisko okazało się nieodpowiednie do startu tak silnie obciążonego samolotu, którego zapas benzyny do pierwszgo etapu Warszawa — Bagdad musi wynieść zgórą 1.000 kg. Wobec czego start odbędzie się z Warszawy, z lotniska „Okęcie" przypuszczalnie przy możliwych warunkach atmosferycznych, jeszcze przed niedzielą.

Po wspaniałym locie kpt. Orlińskiego Warszawa — Tokio — Warszawa samolotem „Breguet", z silnikiem „Lorraine - Dietrich" — 450 k. m., w roku 1926 oraz po przelocie przez południowy Atlantyk mjr. Skarżyńskiego na RWD — 5 w r. 1933 z Warszawy do Buenos Aires — obecny lot będzie jednym z najciekawszych

PAŹDZIERNIK	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
18	6—5	16—37
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	21—17	13—8
PIĄTEK	Dł. dnia	Ubyło
	10—32	6—14

Dziś św. Łukasza.
Jutro św. Piotra.

KINA

ACRON: „ABC miłości".
AS: „Nędznicy" i „Flip i Flap robią karjerę".
ANTINEA: „Pożar nad Wołgą" i „Tu rządzi humor".
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
CAPITOL: „Wacuś".
CASINO: „Dziewcze z Budapesztu".
COLOSSEUM: „Światło w ciemnościach" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Młode Orły".
CORSO: „Roześmiane oczy" i rewja.
ELITE: „Veronika" i „Miłość w dżungli".
ERA: „Idziemy po szczęście" i „Wielkie wydarzenia".
EUROPA: „Noc weselna".
SFINKS: „Legjon Nieustraszony" i rewja.
FORUM: „Tajemnica Expressu" i „Śladami Indjan".
ITALJA: „Zdobyć Cię muszę" i „Kwiaciarka z Prateru".
KOMETA: „Żółty detektyw" i rewja.
LOS: „Ich noce".
MAJESTIC: „Mężczyźni wolą mężatki".
MARS: „Zmiana Serc" i „Ostatni Sygnał".
MASKA: „Wonder Bar" i „Rzymskie Skandale".
MEWA: „Szpieg Nr. 13" i „Kobieta szuka miłości".
MIEJSKIE: „Nasz chleb powszedni".
MUCHA: „Morderca" . „Pozwólcie nam żyć".
METRO: „Bar - miewe".
N. TOMBOLA: „Malowana Zasłona" i „O czem śnią dziewczęta".
OKO PRASKIE: „Żyd Süs" i dodatki.
PAN: „Dwie Joasie".
PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Czy Lucyna to dziewczyna" i dodatki.
PETIT TRIANON: „Świat urojony" i „Rumba".
POPULARNY: „Żywy zastaw" i rewja.
PRAGA: „Mord w Trinidad" i rewja.
RAJ: „Czarna Perła" i „Nasi Szoferzy".
RENA: „Świat się śmieje" i „Czy Lucyna to dziewczyna".
SFINKS: „Żona z ogłoszenia" i rewja.
SOKÓŁ: „Józefina Baker Zuzu" i „Na skrzydłach miłości".
ŚWIATOWID: „Folies Bergere Chevalier".
ŚWIAT: „Nowi Ludzie" i „Niewolnica z Mandalay".
TON: „Wyspa skarbów".
VARIETE: „Pieśń słońca" i rewja.
UCIECHA: „Mały Pułkownik".
UNJA: „Katiusza" i rewja.

Ofiarny grosz społeczeństwa
na akcję charytatywną

W związku z odbywającym się w stolicy „Tygodniem Miłosierdzia" podajemy parę cyfr, dotyczących opieki nad biednemi rodzinami. W okresie od 1 kwietnia 1933 r. do 31 grudnia 1934 dokonano u rodzin najbiedniejszych 137.820 wywiadów. Liczba to świadczy o ofiarnej pracy, jaką spełniają członkowie „Caritasu", by ulżyć w miarę swych sił niedoli bliźniego. Opieka nad biedną rodziną, poza stroną materjalną, ma na celu pomoc moralną. W tej dziedzinie „Caritas" może się poszczycić pięknemi wynikami. Doprowadzono więc w zesłym roku 130 dzieci na Annopolu do chrztu św., skojarzono 516 „dzikich" małżeństw, 87 małżeństw uleczono z nierządu. Wynalezienie stałej lub dorywczej pracy umożliwiono 816 osobom.

Na swą akcję charytatywną wydał w powyższym okresie „Caritas" 1 milj. 42.135 zł. Na sumę tę składa się siedemdziesiąt kilka tysięcy zł., jako subsydjum z Funduszu Pracy i Opieki Społecznej, reszta zaś stanowi ofiarny grosz społeczeństwa.

Wojna kurpiarzy z Wołówki
o handel starem obuwiem

W Warszawie na t. zw. Wołówce znajduje się centrala handlu starzyzną. Między innemi prowadzony jest tam handel starem obuwiem. Kilku handlarzy trzyma ten handel w swojem ręku tak mocno, że nikt inny nie może się na rynku pojawić. Handlarzy tych nazywają kurpiarzami. Czterej tacy kurpiarze, ongiś szmaciarze: Kelman (Stawki 26) i Abram (Niska 71) Pagórkowie, Chaim Cwikiel (Błońska 7) oraz Berek Kiszka (Dzika 32) prowadzili niedawno jeszcze wspólne interesy. Byli oni głównymi odbiorcami starego, niezdatnego do użytku obuwia z wojska.

W ostatnich czasach zakup tego obuwia z wojska zapewniła sobie L. O. P. P. i ona dopiero wypuszcza ten towar na rynek. Pokrzyżowało to interesy kurpiarzom, którzy wskutek tego rozbili się na dwie grupy: jedna zawarła umowę z L.O.P.P. na zakup starego obuwia wojskowego, druga została na koszu. Wywołało to między kurpiarzami wojnę. Kiszka utrzymał się na rynku, zaś Cwikiel i Pagórkowie zostali obecnie pozbawieni głównych źródeł dochodu. Kiszka bowiem uprzedził ich i został odbiorcą starzyzny w L.O.P.P. Dla Cwikiela i Pagórków pozostali tylko prywatni drobni dostawcy i przygodni sprzedawcy.

Cwikiel postanowił pokonać Kiszkę. Ponieważ wszelkie pomysły podstępu i drobnych szykan nie zdały się na nic, Cwikiel uplanował zemstę. Uzbroił się w siekierę i wespół z braćmi Pagórkami poszedł do jego składu na Wołówce, w celu rozprawienia się z nim. Najprzód mu zagroził zabiciem, jeśli nie wycofa się z interesu, a potem, gdy Kiszka zlekceważył groźbę, ugodził go siekierą w głowę. W tej samej chwili Pagórkowie wpadli na Kiszkę, przewrócili na ziemię i bili butami gdzie popadło. Kiszka broczył krwią i stracił przytomność.

Zanim Kiszka upadł, wywiązała się walka, podczas której podarto na nim ubranie. Miał on w kieszeni 324 zł.; pieniądze te wypadły z rozdartej kieszeni i zginęły. Na krzyk rodziny Kiszki zebrał się na placu tłum i przybył policjant. Braci Pagórków zatrzymano, Cwikiel zbiegł. Według twierdzeń Kiszki Cwikiel uciekł ze skradzionemi pieniędzmi. W kilka godzin potem Cwikiel zgłosił się, już z adwokatem, do policji. Rannego Kiszkę opatrzył lekarz pogotowia.

Z miasta

LINJA NR. „20".

W związku z naprawą torów tramwajowych na ul. Puławskiej, w nocy z dn. 17 na 18 i z 18 na 19 b. m. wozy linji nocnej Nr. „20" będą dochodziły tylko do ul. Madalińskiego.

AUTOBUS WARSZAWA — OTWOCK — ŚRÓDBORÓW

Dotychczas warszawski powiatowy zw. samorządowy, utrzymujący komunikację autobusobą na linjach Warszawa — Otwock — Śródborów i Warszawa — Karczew otrzymał i uruchomił cztery nowe autobusy. W ciągu bieżącego miesiąca nadejdą jeszcze cztery analogiczne wozy.

REJESTRACJA

W sobotę 19 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1915, winni zgłosić się w Wydziale Wojskowym przy ul. Florjańskiej 10 w godz. od 8 m. 30 do godz. 13-ej zamieszkali na terenie V komisarjatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od A do F włącznie.

PODROŻENIE MASŁA

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od czwartku, 17 b. m. następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 3 zł. 40 gr. (dotychczas 3 zł. 20 gr.), w drobnem opakowaniu firmowem — 3 zł. 50 gr. (dotąd 3 zł. 30 gr.), w blokach — 3 zł. 30 gr. (3 zł. 10 gr.), mleczarskiego solonego — 3 zł. (2 zł. 80 gr.), śmietankowego II gat. 2 zł. 80 gr. (2 zł. 60 gr.) i osełkowego — 2 zł. 60 gr. (2 zł. 40 gr. (wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej, nadto jaj — 10 gr. (9 i pół gr.) i sera tylżyckiego I gat. — 2 zł. 60 gr. (2 zł. 40 gr.) za kg. w detalu.

ZAMKNIĘCIE DOPŁYWU WODY

Starostwo południowo - warszawskie wydało zarządzenie celem zamknięcia dopływu wody do posesji przy ul. Przyokopowej 23, Żelaznej 36, Twardej 50 i Towarowej 30, spowodu znacznego zalegania w opłatach za wodę przez właścicieli tych domów.

Wypadki i kradzieże

Pożar pod Falenicą. We wsi Zbrojna Góra (gm. Falenica), z nieustalonej przyczyny, wynikł pożar w domu mieszkalnym, Antoniego Trzebińskiego, Pożar strawił prawie cały budynek. Straty wynoszą 500 zł.

Wypadek przy pracy. Zajęty przy naprawie górnych przewodników telefonicznych Stefan Działkowski. (Solec 113), spadł ze słupa na rogu ul. Grochowskiej i Męcińskiej, doznając powikłanego złamania lewego podudzia. Pomocy nieszczęśliwemu udzielił lekarz, przewożąc go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Zatrucie „kogutkami". Halina Langiewiczówna, (Krak. Przedm. 69) chcąc pozbawić się życia, połknęła 20 proszków od bólu głowy („Kogutków"). Desperatkę lekarz przewiózł do szpitala na Czystem.

Bójka między woźnicami. Na ul. Marszałkowskiej, w pobliżu kościoła Zbawiciela, wynikła bójka między woźnicami. Jeden z nich uderzył cegłą Stanisława Niewiadomskiego, (Pańska 112), który otrzymał ranę miażdżoną czoła. Przechodząca wówczas studentka, przez nieostrożność została zraniona cegłą w prawe przedramię, przyczem z przestrachu, dostała wstrząsu nerwowego. Bójkę zlikwidowała policja, wzywając lekarza. Niewiadomskiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus, studentkę zaś do domu (Krucza 32).

Napad. Na pl. Grzybowskim, został napadnięty i zraniony tępem narzędziem w głowę Józef Gorczyński, (Targowa 75). Rannego opatrzono na stacji Pogotowia.

Zderzenie samochodu z dorożką. Przed domem Żelazna 59. samochód prywatny Nr. 23076, prowadzony przez Helenę Cybulską, (Wilcza 73) zderzył się z dorożką konną Nr. 337, powożoną przez Chaima Gakena, (Gęsia 101). Wskutek starcia, przy dorożce uszkodzono resor i oś, w samochodzie zaś błotniki. oraz stopień.

RECITAL J. HOFMANNA

Dziś w piątek 18 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Filharmonji zapowiedziany recital fortepianowy jednego z najznakomitszych pianistów świata Józefa Hofmanna, który będzie niewątpliwie największą sensacją artystyczną bieżącego sezonu koncertowego.

Strajk
robotników brukarskich

Przy budowie drogi między Radzyminem i Wyszkowem porzuciło pracę kilkuset robotników spowodu niewypłacania zarobków przez firmę prywatną, budującą tę drogę. Firma ta zalega z wypłatą należności za parę tygodni. W sprawie tej podjęła interwencję Inspekcja Pracy w celu załatwienia zatargu.

Udręki pasażerów P.K.P.
na stacji Włochy

Pociąg osobowy Warszawa — Kutno, który wyszedł z Warszawy we środę o godz. 13.15, ruszył z podmiejskiej stacji Włochy (7 klm. od Warszawy) zawcześnie, w wagonach bowiem pozostało jeszcze sporo osób. pragnących wysiąść na tej stacji. Wśród tych pasażerów powstało zamieszanie. Odważniejsi zaczęli wyskakiwać z pociągu, inni wszczęli hałas. Jeden z pasażerów chcąc zapobiec ewentualnym wypadkom, pociągnął hamulec bezpieczeństwa i pociąg zatrzymał się. Pasażera owego służka kolejowa wylegitymowała, ten zaś skolei zapisał sobie kilkanaście nazwisk osób, które bądź zmuszone były wyskakiwać w biegu pociągu, lub też były narażone na jazdę do stacji następnej.

St. Włochy ma pod tym względem ustaloną opinję. Fakty ruszania pociągów zanim wysiedli wszyscy pasażerowie, zdarzają się na stacji Włochy zbyt często, aby można było nad tem przejść do porządku dziennego. A wobec tego, że skargi pasażerów na ten nienormalny stan rzeczy nie odnoszą skutku, publiczność w obronie swych praw zmuszona jest do zatrzymywania pociągów.

Rozumiemy doskonale, że z hamulca bezpieczeństwo wolno zrobić użytek tylko wówczas, gdy grozi niebezpieczeństwo. Ale zapytamy, czy nie grozi niebezpieczeństwo pasażerom, którzy zmuszeni są wyskakiwać z pociągu, który zawcześnie ruszył ze stacji. „Zmuszeni" dlatego, że nie mają zamiaru jechać do następnej stacji, a któż im zagwarantuje, że i na następnej stacji służba kolejowa da im możność wysiąść i znów pociąg nie ruszy zawcześnie?

Władze kolejowe powinny zainteresować się tym stanem rzeczy i pouczyć konduktorów, aby więcej dbali o wygodę pasażerów.

RADJO

Warszawa

Piątek, dn. 18 października

6.30 „Kiedy ranne.." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 „Parę inform." 8.00 Aud. dla szkół. 11,57 Sygnał czasu. 12,03 Dzien. południ. 12.15 Aud. dla szkół (dla dzieci st.) p. t. „O jesieni" E. Kałużyńskiej. 12.40 Utwory K. Saint-Saensa (pł.). 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Konc. zesp. Z. Grossmana. 16.00 Pogad. dla chorych. 16.15 Konc. w wyk. Ork. pod dyr. T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „Niezwykła przygoda panny Gapy" — opowiad. dla dzieci. 17.00 „Z polskiej wystawy pływającej na Dalekim Wschodzie". Reportaż. 17.15 Wiersze E. Szemplińskiej. 17.20 J. Brahms: Trio a-moll na klarnet, wiolonczelę i fortepian (z Poznania). 17.50 Porad. sport. 18.00 Konc. solistów. Wyk.: T. Łuczaj (śpiew) i R. Halber (wioloncz.). 18.30 Pogad. aktualna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muzyka (pł.). 19.00 Skrzynka roln. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 „O zmierzchu" — reportaż muzyczny (ze Lwowa). 20.30 Dzien. wiecz. 21.00 „Obrazki z Polski współcz." 21.05 Wieczór muz. lekkiej. Wyk. Ork. P. R., H. Korfówna (sopr.) i J. Popławski (tenor). 22.20 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn.

Sobota, dn. 19 października

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka do gimn. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę inform. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dzien. południ. 12.15 Konc. w wyk. Małej Ork. P. R. 13.25 Chwilka dla kobiet. 14.30 Konc. Zespołu Mandolinistów. 15.00 Odczytanie noweli M. J. Wielopolskiej p. t. „Gońce Czarnej Królowej". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 „Nasz handel morski". 15.30 Muz. wokalna (pł.). (Głosy kobiece). 16.00 Lekcja jęz. franc. 16.15 Muzyka jazzowa (pł.). 16.30 „Skrzynka techn." 16.45 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. B. Rutkowski. 17.00 „Kapitał i kredyt w gospodarstwie Polski" — odczyt. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 „Sielawa" — odczyt. 17.50 „Gród Maćka Borkowica — Koźmin" — pogad. 18.00 Słuchowisko dla dzieci st. pg. Sydneya Reid'a p. t. „Jak Sing zgadł, że kula jest nasz świat". 18.30 „Przegląd wydawnictw". 18.40 Pogad. społeczna. 18.45 Utwory skrzyp. w wyk. J. Szigeti'ego (pł.). 19.00 Przegl. roln. prasy. 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.35 Wiadomości sport. 19.50 „Pieśni zbójników Janosika" w ukł. Wł. Huski i M. Hrot'a. Wyk.: członkowie koła słowackiego i ludowa orkiestra słowacka. Transmisja z Pragi Czeskiej. 20.25 Muz. lekka (pł.). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z Polski współcz." 21.00 Aud. dla Polaków z zagranicy. 21.30 „Wesoła Syrena". 22.00 Pogad. aktualna. 22.10 Muz. lekka. Wyk. Ork. P. R. i Stefcia Górska (piosenki). 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. tan. w wyk. Małej Ork. P. R.

Plaga „naganiaczy"
i coraz mniejsze zarobki adwokatów

W dniu 12 października r. b. odbył się Zjazd Delegatów Rady Adwokackiej w Warszawie. Głównym tematem obrad zjazdu było omówienie ogólnego stanu adwokatury okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Delegaci poszczególnych ośrodków zgodnie stwierdzili, iż zarobki adwokatury obniżyły się obecnie w sposób radykalny; jeżeli oczywiście, są między adwokatami jednostki lepiej zarabiające, to jednak przeciętny zarobek jest już mniejszy od przeciętnych zarobków urzędnika, o cenzusie naukowym. Taki stan rzeczy doprowadza do obniżenia poziomu moralnego jednostek mniej odpornych.

W szczególności plagą uczciwej adwokatury prowincjonalnej jest t. zw. „naganiactwo", t. j. korzystanie z usług płatnych pośredników przy werbowaniu mało uświadomionej klienteli. Wypowiadano życzenie, ażeby Rada Adwokacka zwróciła się do władz prokuratorskich i wojewodów z prośbą o współdziałanie w ściganiu karnem tego rodzaju pośredników; ułatwiłoby to i władzom korporacyjnym oczyszczenie adwokatury z elementów niepożądanych, korzystających z tego rodzaju metod przyciągania klienteli.

Omawiana była kwestja dopływu nowych sił do adwokatury. Podkreślano, że zamknięcie listy dla młodej generacji prawników byłoby wysoce niepożądane. Natomiast zwracano uwagę na konieczność podniesienia poziomu przygotowania do zawodu i zapewnienia dostępu do adwokatury takim jednostkom, które pod względem moralnym dają należytą gwarancję utrzymania powagi stanu.

9 milj. biletów kolejowych
sprzedano w Warszawie w r. 1933-im

Podług danych okręgowej dyrekcji kolei państwowych w Warszawie w 1929 r. na pociągi pośpieszne sprzedano w Warszawie 524.000 biletów, na pociągi dalekobieżne 4.535.400, na podmiejskie 5.060.300, razem biletów 10.119.700, w r. 1930 na pociągi pośpieszne 505.700, na dalekobieżne — 4.431.300, na podmiejskie — 5.584.400, razem 10.521.000 biletów, w r. 1931 na pociągi pośpieszne 335.700, na dalekobieżne — 4.644.400, na podmiejskie — 5.838.900, razem 10.819.000 biletów, w r. 1932 na pośpieszne 188.000, na dalekobieżne 2.930.300, na podmiejskie — 4.308.800, razem 7.427.100 biletów, w r. 1933 na pośpieszne 208.500, na dalekobieżne — 3.702.700, na podmiejskie — 5.051.200, razem 8.962.400 biletów.

Gmach ambasady francuskiej
przy al. Frascati

Roboty przy rozbudowie pałacu Lubomirskich we Frascati dla ambasady francuskiej w Warszawie postępują szybko naprzód. Dotąd wykonano wszystkie roboty w stanie surowym. Obecnie trwają roboty instalacyjne i wykończeniowe zewnętrzne i wewnętrzne. Roboty prowadzone są w takiem tempie, aby nowy gmach ambasady mógł być oddany do użytku na wiosnę roku przyszłego. Oprócz renowacji pałacu ks. Lubomirskich, pałac ten uległ znacznemu rozszerzeniu, albowiem w gmachu tym, oprócz ambasady, znajdą pomieszczenie wszystkie przedstawicielstwa francuskie w Warszawie (konsulat, misje: wojskowa, morska, powietrzna i handlowa.

Roboty są prowadzone wielkim sumptem, albowiem rząd francuski kładzie duży nacisk na to, aby gmach ten był godny zarówno Francji, jak i Polski. Omawiany gmach będzie największą placówką Francji w Europie.

Tydzień akcii
przeciwko czepianiu się tramwajów

Wobec coraz częściej zdarzających się nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych czepianiem się tramwajów, w najbliższym czasie odbędzie w Warszawie Tydzień Akcji przeciwko czepianiu się wozów tramwajowych przez dzieci. W ciągu tego tygodnia uruchomione będą specjalne lotne posterunki służby tramwajowej, zadaniem których będzie zatrzymywanie czepiających się tramwajów.

TEATRY

TEATR WIELKI OPERA: Dziś „Rose Marie". W piątek gościnny występ Ady Sari w „Łucji z Lamermooru".

TEATR NARODOWY: Dziś „Pan Damazy". Jutro „Poskromienie złośnicy".

TEATR POLSKI: „Król Lir".

TEATR NOWY: „Powrót mamy".

TEATR LETNI: Dziś premjera „Domu otwartego" Bałuckiego.

TEATR MAŁY: Dziś premjera komedji Shaw'a „Żołnierz i bohater".

TEATR ATENEUM: Dziś J. Blizińskiego „Marcowy kawaler" i komedja J. Korzeniowskiego „Majster i czeladnik" z Jaraczem w rolach głównych w obu sztukach.

TEATR KAMERALNY: Dziś dramat Żeromskiego „Ponad śnieg".

INSTYTUT REDUTY: Dziś i jutro komedja Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina" w reż. Osterwy.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i codziennie nowa oryginalna komedja A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa" z Malicką, Biesiadeckim i Sawanem.

„WIELKA REWJA": Operetka „Kawiarenka" Benatzky'ego.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Wesoła jesień" z Mankiewiczówną, Sokołowską, Bodo, Żabczyńskim, Tomem i Skonecznym.

CYRULIK WARSZAWSKI: (Kredytowa 14): Dziś satyra „Na jeża" i Zimińską.

OPERETKA NA CHŁODNEJ: Operetka Kalmana „Księżna Czardaszka".

Pomoc dla bezdomnych w Warszawie

Pomiędzy władzami miejskiemi a administracyjnemi prowadzone są rozmowy w sprawie pomocy dla bezdomnych podczas zimy.

Miasto wystąpiło z projektem przyznania bezdomnym 60 zł. zapomogi miesięcznej na mieszkanie.

Pilny i przykładny uczeń
włamywaczem i złodziejem

KRAKÓW, 17.10. (Tel. wł.). — Wilhelm Bratarz chodził do 9-go gimnazjum w Krakowie. Był pilny, pracowity, uczył się doskonale i cieszył powszechną sympaątją kolegów, a profesorowie stawiali go za wzór. W szkole dużo sobie po nim obiecywano. Gdy Bratarz był w 8-ej klasie życie szkolne zostało zamącone tajemniczemi kradzieżami. 15 listopada r. ub. zakradł się ktoś do kancelarji dyrektora i skradł blankiety czekowe, zniżki kolejowe, odbitki pieczątki szkolnej i inne drobniejsze przedmioty. Następnie zgłosił się do fabryki i na podstawie odbitki zamówił pieczęć. Policja sprawcy kradzieży nie wykryła.

Jeszcze śledztwa nie ukończono ,a znów ktoś wkradł się do kancelarji i skradł mikroskop, wartości 1.200 zł. oraz trochę gotówki. Policja znów była bezsilna.

W czerwcu r. b. Bratarz zdał maturę, zapisał się na Uniwersytet i zamieszkał z matką w Górce Narodowej pod Krakowem. W tym samym domu mieszkała urzędniczka pocztowa, Marja Bajłowa. Bratarz dowiedział się, że sąsiadka ma trochę oszczędności i postanowił ją okraść. Pojechał więc do Krakowa i stamtąd wysłał depeszę do Bajłowej, by przyjechała do chorego męża. Następnie, wyzyskując nieobecność sąsiadki, włamał się do jej mieszkania i skradł 126 zł., weksel na 100 zł., książeczkę oszczędnościową oraz rewolwer. Po kradzieży zbiegł do Kalwarji i tam skradł w sklepie towar wartości 110 zł. W końcu złodziejowi powinęła się noga i wpadł w ręce policji.

Przy Bratarzu znaleziono 5 sfałszowanych legitymacyj studenckich na podstawie których wyrabiał sobie książeczki oszczędnościowe. W toku śledztwa 19-letni włamywacz przyznał się do włamań w gimnazjum i w mieszkaniu Bajłowej.

Co mogło wpłynąć na moralne załamanie się tego, tak obiecującego chłopca — niewiadomo.

Sąd skazał Wilhelma Bratarza na rok więzienia.

Morderca 5-ga dzieci
człowiekiem obłąkanym

KRAKÓW, 17. 10. (tel. wł.).— Przed kilku miesiącami duże poruszenie wywołało morderstwo, popełnione pod Tarnowem przez Stanisława Pypcia. W nieobecności żony popodrzynał gardła pięciorgu dzieciom.

Morderca był zajęty swego czasu w dobrach ks. Sanguszki w Gumniskach, a straciwszy pracę, znalazł się w nędzy.

Badania lekarzy psychjatrów prof. Wachholza i dr. Ciećkiewicza, przeprowadzone nad mordercą, zostały ukończone. Biegli stwierdzają, że Pypeć jest osobnikiem psychopatycznym w następstwie dziedzicznego obciążenia i podlega ciężkiej depresji psychicznej, pod wpływem której dopuścił się zabójstwa swych dzieci.

Biegli uznali, że ponieważ stany takiej depresji wywołują często afekty lęku lub rozpaczy i pobudzają do brutalnego i odruchowego działania w stosunku do siebie i otoczenia, pozostawienie Pypcia na wolności jest niebezpieczne. Na podstawie tego orzeczenia Pypcia umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych.

Cała rodzina zatruta
po zjedzeniu grzybów

BYDGOSZCZ, 17. 10. (tel. wł.). Do szpitala Miejskiego w Bydgoszczy przewieziono całą rodzinę kolejarza Augustyna Szwacha z Łęgnowa, zatrutą grzybami.

Wieczorem rodzina składająca się z ojca Augustyna Szwacha, jego żony Katarzyny i trzech synów w wieku od 8 do 22 lat, spożyła na kolację grzyby.

Zaraz po kolacji Katarzyna Szwachowa dostała boleści, a w godzinę potem zachorowali wszyscy.

Szwach ostatkami sił zdołał dowlec się na stację, gdzie zaalarmował dyżurnego ruchu. Natychmiast zawezwano z Bydgoszczy motorówkę i zatrutych przewieziono na dworzec w Bydgoszczy, skąd samochodem — do szpitala.

Po przepłukaniu żołądka wszyscy poczuli się nieźle za wyjątkiem Katarzyny Szwach, która nawet po tym zabiegu nie odzyskała przytomności.

Śmierć na motocyklu
oficera z Gródka Jagiellońskiego

LWÓW, 17.10. (Tel. wł.). — O godz. 11-ej przedpołudniem dwóch oficerów 26 pp. wyruszyło z Gródka na motocyklu do Lwowa. Motocykl prowadził porucznik Fidler, zaś za nim na siodełku jechał jego kolega porucznik Władysław Dawiskiba, liczący lat 34. Obaj oficerowie jechali do Lwowa na mecz, który miał się odbyć w południe. W momencie ,gdy obaj znajdowali się na 15-tym kilometrze przed Lwowem, nagle na szosie ukazało się kilka sztuk bydła. Kierowca, por. Fidler, chcąc wyminąć przeszkodę, skręcił w bok i wprowadził motocykl na ścieżkę, biegnącą wzdłuż prawej szosy. Obaj oficerowie minęli szczęśliwie bydło. W tym właśnie momencie skierowawszy wstecz głowę por. Dawiskiba, zaczepił o olbrzymią gałąź, zwisającą nad szosą i skutkiem tego zderzenia strącony został z siodełka na szosę i poniósł śmierć na miejscu.

Wobec wstrząsu motocykl wpadł do rowu, gdyż por. Fidler stracił panowanie nad kierownicą. Głowa por. Dawiskiby przecięta została na połowę jak łupina orzecha. Por. Fidler ostatnim wysiłkiem zaczął ratować swojego kolegę, jednak wszelka pomoc okazała się spóźniona.

Na miejscu wypadku opatrzono por. Fidlera, zaś zwłoki tragicznie zmarłego por. Dawiskiby przewieziono do kostnicy szpitala wojskowego we Lwowie.

Jeszcze jeden Zagrożony dom

Specjalna komisja, złożona z przedstawicieli urzędu inspekcyjno budowlanego i starostwa północno - warszawskiego, dokonała szczegółowych oględzin parterowego domu drewnianego przy ul. Obozowej 55, zamieszkałego przez 11 lokatorów. Dom ten jest zniszczony wskutek starości i zaniedbania, grożąc z tego powodu zawaleniem, wobec czego komisja orzekła konieczność jego rozbiórki.

Lokatorzy będą stopniowo usuwani kolejno z najbardziej zagrożonych lokali.

Nowa ulica
przez Ogród Saski

W dniu wczorajszym wydział techniczny Zarządu Miejskiego przystąpił do rozbiórki parkanu Ogrodu Saskiego od strony ulicy Marszałkowskiej dla połączenia nowej ulicy przez Ogród Saski z ul. Marszałkowską.

Oczekiwanie wielkich mrozów
koło Bożego Narodzenia

Wobec wczesnego okrycia wierzchołków gór europejskich śniegami meteorologowie europejscy, nie zwracając uwagi na dość ciepłą jesień, wróżą srogą zimę. Jeden z meteorologów holenderskich w ten sposób wypowiada się o nadchodzącej zimie:

„Już na wiosnę góry lodowe z Grenlandji głębiej wtargnęły na Atlantyk, niż zwykle. Rybacy, którzy znajdowali się na północ od wysp Faroer, jednomyślnie stwierdzali, że temperatura wody na powierzchni Atlantyku była zimniejsza, niż kiedykolwiek. Przypomnijmy sobie tylko, że podobnie było i w roku 1928 i że następująca zima była niezwykle mroźna. Podobnie też było w Anglji w roku 1895. Wielkie zimna nastąpiły po zimnem lecie. Należy więc przypuszczać, że koło Bożego Narodzenia będą panować wielkie mrozy".

Uczczenie Ludwika Solskiego
Honorowy dyrektor Teatrów Miejskich we Lwowie

LWÓW, 17.10. (tel. wł.). Zarząd miasta Lwowa na uroczystem posiedzeniu postanowił uczcić zasługi wielkiego artysty dramatycznego, Ludwika Solskiego, nadając mu tytuł honorowego dyrektora teatrów miejskich we Lwowie.

Uchwała zarządu miejskiego brzmi, jak następuje:

„Zarząd król. stoł. miasta Lwowa uchwala nadać p. Ludwikowi Solskiemu, wielkiemu artyście, reżyserowi i kierownikowi scen polskich w szczerym hołdzie dla Jego 60-letniej wspaniałej działalności artystycznej i nieśmiertelnych zasług położonych dla rozwoju sceny polskiej, godność honorowego dyrektora Teatrów Miejskich we Lwowie".

Aresztowania na kolei
wśród wyższych urzędników

ŁÓDŹ, 17.10. (Tel. wł.). — W Łodzi aresztowano wyższych urzędników kolejowych, a mianowicie naczelnika ruchu, inż. Dąbrowskiego, jego pomocnika Grabowskiego, Westerskiego, kierownika rachuby na stacji Łódź-Fabryczna, Apolonjusza Wojtynę, kierownika oddziału technicznego Stefana Pawłowskiego, zarządcę gmachu na stacji Łódź - Fabryczna Wacława Kijoka, Jana Paszkiewicza i kilku innych, a kierownika magazynów Wacława Kraszewskiego oddano pod dozór policyjny.

Wszyscy pozostają pod zarzutem nadużyć i łapówek od dostawców.

Proces o ulotki
które były przedrukiem

KATOWICE, 17.10. (Tel. wł.), Wczoraj odbyła się w Katowicach przed Sądem Okręgowym sprawa Karola Koźlika, oskarżonego o wydanie ulotki p. t. „Katolicy śląscy, szkoła katolicka na Śląsku zagrożona". Prokurator Śliwiński dowodził, że Koźlik rozpowszechniał wiadomości nieprawdziwe i wywołujące niepokój. Na rozprawie okazało się, że ulotka była dosłownym przedrukiem artykułu, który wcześniej ukazał się w „Gościu Niedzielnym" i nie został przez władze skonfiskowany.

Koźlik bronił się, że na Śląsku toczy się walka z Kościołem.

W trakcie przewodu sądowego prokurator Śliwiński usiłował podciągnąć czyn oskarożnego pod znieważenie urzędników państwowych, jednak sąd nie podzielił jego zdania i Koźlika od winy i kary uwolnił.

Prokurator zapowiedział apelację.

WIADOMOŚCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 16 października

Gon. 1. dyst. 1200 m. nagr. 2100 zł. 1) Tolotte, ż. Dorosz, 2) Oryginał (23.50), 3) Harna (11), 4) Gwiazdor (44.50), 5) Mandżuko (48), wyc. Holmes, Guańszczanka i Otello. Tot. 17, franc. 9 i 11.50 zł.

Gon. 2. dyst. 2100 m. nagr. 1600 zł. 1) Meta, j. Konieczny, 2) zero Delfina i La Sauzée (47), 4) Giovinezza (14), 5) Maja III (30), 6) Fatina II (22), 7) Fanega (75), 8 Majowa (68.50), wyc. Fluksja i Salvator, wygr. w 2 min. 19 s. w walce o łeb. Tot. 30, franc. 9.50, 10.50 i 6.50 zł.

Gon. 3. dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł. 1) Orgja. ż. Pasternak, 2) Eleazar (8), 3) Maczuga (61), 4) Wyga (46.50), 5) Muezzin (105), 6) Edes Ewa (122), wyc. Głusza, Milo, Royaliste, Antonio, Knight, Remors, Kibar, Desir, Hipogryf i Olimp, wygr. w 1 min. 8 s. wysyłany o 3/4 dł. Tot. 19.50, franc. 7.50 i 6.50 zł.

Gon. 4. dyst. 2400 m. nagr. 1800 zł. 1) Lirnik II, ż. Pretzner, 2) Giovanni (13.50), 3) Złote Runo (23.50), 4) Normandja (18.50), 5) Dres (49.50), wyc. Harry, Łysa Góra i Satrapa, wygr. w 2 min. 36 s. w walce o łeb. Tot. 24, franc. 11 i 7.50 zł.

Gon. 5. dyst. 1100 m. nagr. 3000 zł. 1) Radames II, ż. Nowak, 2) Decobra (26), 3) Thalia (306), 4) Holda (165), 5) Mosella (90), 6) Turenne (13), 7) Kibar (24), 8) Charlatan (190), 9) Perilla (440), wyc. Merlena, wygr. w 1 min. 9 s. łatwo o 5 dł. Tot. 21,50, franc. 10.50, 9.50, i 30,50 zł.

Gon. 6. dyst. 2100 m. nagr. 2400 zł. 1) Pirandello, ż. Pasternak. 2) Niezłomny (18), 3) Heljos (41), 4) Jawor III (17), 5) Łotr (62), 6) Latona (26.50), wyc. Wicher III, Babinicz i Neptun. Wygr. w min. 13 s. po walce o 2,5 dł. Tot. 26, franc. 12.50 i 9.50 zł.

Gon. 7. dyst. 1600 m. nagr. 2000 zł. 1) Igor II, ż. Staslak, 2) Cagliostro (77.50) i Ellora (33), 4) Cezarewicz (35.50), 5) Fibula (40.50), 6) Momus II (25), wyc. Temida, La Scala, Ibicus, Langora i King of Song, wygr. w 1 min. 40,5 s. w walce, o 3/4 dł. Tot. 10.50, franc. 6, 13 i 7 zł.

Gon. 8. dyst. 2400 m. nagr. 1400 zł. 1) Rodin, chł. Guliasz, 2) Mellon (85.50), 3) Kaboga (46.50). 4) Salvator (28.50), 5) Labor (161), 6) Valibal (16,50), 7) Turbie (86.50), 8) Myram (35.50), wyc. Pajac II, wygr. w 2 min. 39 s. łatwo o 3 dł. Tot. 15, franc. 7,50, 12.50 i 12 zł.

Echa krwawej tragedji
Dwa młode życia ofiarą dramatu

Głośna była przed kilku tygodniami sprawa tragicznego kroku urzędnika lombardu miejskiego 30-letniego Stanisława Janczewskiego, który w mieszkaniu przy ul. Źródłowej 8, wystrzałem z rewolweru zranił ciężko, 24-letnią Jadwigę Wojtczakową, poczem sam odebrał sobie życie. Zwłoki zabitego, po spisaniu protokułu, wydano na mocy decyzji prokuratora, rodzinie, ciężko ranną zaś odwieziono do szpitala Św. Rocha. Ojciec nieszczęśliwej, sierżant W. P. mimo wszystko miał nadzieję, że ciężko ranna zdoła powrócić do zdrowia. Rodzice codziennie dowiadywali się i niejednokrotnie ze łzami w oczach błagali lekarzy o niesienie rannej pomocy.

Mimo wysiłków lekarzy i stosowania różnych zabiegów Wojtczakowa zmarła wczoraj w godzinach popołudniowych. Pogrzeb zmarłej odbędzie się w sobotę bieżącego tygodnia.

Janczewski poznał mężatkę Wojtczakową przed kilku miesiącami. Wojtczakowa nie żyła z mężem, który wpadł w nieodpowiednie towarzystwo i niemal codziennie chodził do różnych restauracyj nocnych. Janczewski, poznawszy Wojtczakową, nawiązał z nią bliższe stosunki i zaproponował, by porzuciła męża i wyszła za niego zamąż. Janczewski proponował to niejednokrotnie, powołując się na to, iż jest człowiekiem zamożnym, gdyż ojciec jego posiada dwa domy. Wojtczakowa mimo wszystko kochała w dalszym ciągu swego męża i nie udzieliła kategorycznej odpowiedzi Janczewskiemu.

Przed dwoma tygodniami Janczewski miał polecenie wyjazdu do Łodzi. Przed wyjazdem przyszedł 30 września r. b. wieczorem do rodziców Wojtczakowej, rozmawiał z nią przez kilka godzin, dwie godziny spędził w kawiarni, aż wreszcie w nocy w mieszkaniu przy ul. Źródłowej 8, wystrzelił do niej a następnie sam pozbawił się życia.

Krwawa tragedja miłosna przy ul. Źródłowej wywołała na całem Powiślu wstrząsające wrażenie.

Samobójstwo służącej
spowodu rozstania z „narzeczonym"

W bramie domu przy ul. Koszykowej 53 napiła się większą dozę esencji octowej Anna Guzowska, pochodząca z Jabłonny. Wezwano lekarza, który po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

Guzowska była przez kilka miesięcy służącą u p. Bronisławy Pill, zamieszkałej w tymże domu. Nieznośny charakter służącej i porywcze zachowanie się skłoniły pracodawczynię do wypowiedzenia jej służby z dniem 15 b. m. Służąca zabrała rzeczy, które miała odstawić do Jabłonny. Wczoraj Guzowska wróciła i w bramie domu popełniła samobójstwo.

Według przypuszczeń powodem zamachu samobójczego nie były przejścia z pracodawczynią, lecz nieszczęśliwa miłość. Jak opowiadają sąsiedzi, Guzowska poznała 56-letniego mężczyznę, który przedstawił się jej za wdowca. Guzowska miała nadzieję, iż on weźmie z nią ślub. Wówczas sprawa się wydała, okazało się bowiem, że jej pseudonarzeczony jest człowiekiem żonatym i ma dwoje dzieci. Odmowa mężczyzny niewątpliwie skłoniła Guzowską do popełnienia zamachu samobójczego.

Aresztowanie młodocianego członka
międzynarodowej szajki złodziejskiej?

Na terenie Rypina policja powiatu warszawskiego aresztowała młodocianego, bo zaledwie 17-letniego Jana Podniewskiego, pod zarzutem udziału w międzynarodowej szajce złodziei. Podniewskiego po przesłuchaniu poddano rewizji ,w wyniku której znaleziono przy zatrzymanym rewolwer systemu „Colt" nr. 27262 oraz aparat filmowy. W ubraniu zatrzymanego znaleziono zaszyte w marynarce narzędzia, składające się z kompletu różnego rodzaju wytrychów. Na pytanie skąd posiada rewolwer, aparat filmowy i wytrychy, Podniewski odparł, iż nabył to wszystko okazyjnie w miejscowości Kikuł pod Lipnem.

Znalezione rzeczy przesłano do Urzędu Śledczego w Warszawie, Podniewskiego zaś zatrzymano w areszcie przy miejscowym posterunku P. P. Po spisaniu protokułu, zeznania Podniewskiego przekazano policji warszawskiej, która ma ustalić, czy zatrzymany nie jest członkiem międzynarodowej szajki złodziejskiej.

ABC SPORTOWE

Niewesołe echa
tournée piłkarzy Warszawianki

Sprawa tournée piłkarzy Warszawianki po Francji i Belgii nie schodzi ze szpalt pism codziennych. Po sześciu zwycięstwach z drużynami emigracyjnemi Warszawianka zaryzykowała lekkomyślnie mecz przy świetle elektrycznem z zawodową drużyną mistrzowską Belgji i dostała cięgi 0:6.

Ale to nie wszystko. Okazuje się, że piłkarze stołeczni nie mieli przyjemnej podróży. Eksploatowano ich do maximum, o czem świadczy liczba siedmiu meczów rozegranych w ciągu 9-ciu dni. A przy tem wszystkiem podróżowano niewygodnie i odżywiano się niedostatecznie.

Z drugiej strony emigracja nie wykazała większego zainteresowania występami Warszawianki i na mecie zjawiła się nielicznie. W prasie emigracyjnej (np. w Wiarusie) pod adresem piłkarzy stołecznych ukazały się artykuły wypominające brak grzeczności względem publiczności. Goście ze stolicy targowali się tuż przed meczem o lepsze warunki a potem spóźniali się na mecz. Następnie nie pozdrowili widzów, co nie wywołało dobrego wrażenia.

Sprawą Warszawianki zajmował się na ostatniem posiedzeniu P. Z. P. N., który przeprowadza dochodzenie, dlaczego kierownictwo Warszawianki nie zwolniło z tournee Smoczka, wezwanego telegraficznie przez P. Z. P. N. na mecz z Austrją. Następnie P. Z. P. N. interesuje kwestja, dlaczego Warszawianka grała mecz z mistrzem Belgji, pomimo, że miała pozwolenie tylko na spotkanie z drużynami zagranicznemi.

Co do Smoczka, to piłkarz ten miał podobno wielką ochotę przyjechać na mecz z Austrją do Warszawy, ale nie puściło go kierownictwo Warszawianki.

Bydgoszcz najsilniejszym
ośrodkiem wioślarskim w Polsce

Kapitan sportowy Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich przeprowadził ostateczną noryfikację tegorocznych regat w Polsce. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył Akademicki Związek Sportowy, Kraków — 465 pkt. Następne miejsca zajmują:

2) Warsz. Tow. Wioślarskie 372 p., 3) Bydgoskie Tow. Wiośl. 326 p., 4) Kolejowy Klub Wioślarski, Bydgoszcz 324,5 p., 5) A. Z. S. — Poznań 285 p., 6) R. C. Frithjof, Bydgoszcz 209 p., 7) W. K. S. Śmigły, — Wilno, 8) Kaliskie Tow. Wiośl., 9) Kl. Wiośl. 1904 — Poznań, 10) Kl. Wiośl. Toruń, 11) A. Z. S. — Warszawa, 12) Wisła — Warszawa.

Tabela punktacyjna P. Z. T. W. na 1935 rok wymienia 46 klubów.

Poza tem tabela podaje również punktacje poszczególnych ośrodków wioślarskich. Najsilniejszym ośrodkiem w Polsce jest Bydgoszcz — 900,5 pkt.; za nim idą: 2) Warszawa 710,5 p., 3) Poznań 635,5 p., 4) Kraków 465 p., 5) Kalisz, 6) Wilno, 7) Toruń, 8) Grudziądz, 9) Włocławek, 10) Grodno.

Barna pokonał
Ehrlicha

Mistrz świata w ping - pongu, Barna (Węgry) spotkał się we środę na turnieju w Warszawie z Ehrlichem, trzecią „rakietą" świata. Wygrał Barna 21:19, 17:21, 22:20, 21:17.

Turniej przerwał... żandarm, gdyż organizatorzy nie opłacili sali w Ośrodku W. F.

Wigilja na „Darze Pomorza“

Polskie kolendy na Pacyfiku...

Przygody naszych marynarzy w podróży naokoło świata

Pisaliśmy niedawno o podróży statku szkolnego polskiej marynarki „Daru Pomorza“, na podstawie wspomnień kpt. Kosko. Nie sposób jednak odrazu wyczerpać tak bogatego tematu, to też w naszej opowieści „dojechaliśmy“ wraz z „Darem Pomorza“ do kanału Panamskiego i „wypłynęliśmy“ na Pacyfik.

NEPTUN NA RÓWNIKU

Na Pacyfiku załoga „Daru Pomorza“ przeżywała uroczystość przekroczenia równika. Jak wiadomo, chwila, gdy okręt znajdzie się na równiku jest zawsze obchodzona przez marynarzy i zgodnie ze staremi tradycjami, przed jednym z kolegów, przebranym za Neptuna, dzierżącym trójząb jako berło, pozostali składają hołd. Kto zaś jest wtedy na równiku po raz pierwszy, temu Neptun udziela morskiego chrztu. Na „Darze Pomorza“ nie wykręcił się od tego ani doktór okrętowy, ani nauczyciel angielskiego, oszczędzono tylko kapelana, który zresztą był już zrezygnowany i gotów poddać się nowemu chrztowi. Pozatem na równiku zrzucono z okrętu banderę, zaopatrzoną w ciężarek i w pływak u góry. Banderę woda poniosła wprost do dziobu, okrążyła statek, wyprzedziła go i popłynęła dalej, aż wreszcie zniknęła gdzieś wśród fal. Uważano to za dobrą wróżbę.

„BECZKA POCZTOWA“

Minąwszy równik, „Dar Pomorza“ płynął ku wyspom Galapagos i wyspom Hawajskim. Po drodze na jednej z pomniejszych wysepek natrafiono na oryginalną pocztę morską. Na brzegu zatknięty był słup, na słupie umieszczona beczka, a w beczce kilkanaście listów i prośba, ażeby statek płynący w kierunku Japonji zabrał je ze sobą i przekazał najbliższej poczcie. „Dar Pomorza“ spełnił to wezwanie i odwrotnie, sam postanowił przekonać się jak funkcjonuje „beczka pocztowa“. Włożono do niej listy, pisane przez naszych chłopców i zaopatrzone życzeniem, ażeby zabrał je statek biorący kurs ku wybrzeżom Ameryki.

Na listach poprzylepiano najrozmaitsze znaczki: polskie, amerykańskie, a nawet niektórzy, nie mając znaczku, zawijali w papierek kilka centów, potrzebnych na kupno znaczka, i przypinali taką przesyłkę pieniężną do listu. Jak się później okazało, po powrocie „Daru Pomorza“ do Polski, wszystkie listy doszły do rąk adresatów.

NIEMIECKI EMIGRANT

Na wyspach Galapagos podziwiano przedewszystkiem olbrzymie żółwie, prawdziwie imponujących rozmiarów. Kilka z nich zabrano na pokład, powiększając w ten sposób „menażerję“ statku.

W czasie odwiedzin na Galapagos „Dar Pomorza“ miał ciekawe spotkanie. Mianowicie na wyspie osiedlił się major armji niemieckiej, który nie mogąc pogodzić się z nowemi stosunkami w kraju, wyemigrował ze swej ojczyzny aż na daleki archipelag Oceanu Spokojnego. Kpt. Neuman podejmował u siebie komendę „Daru Pomorza“ w małym domku, zbudowanych bardzo skromnie, ale mimo to wygodnym i praktycznym. Z początku, gdy przybył na wyspę, mieszkał w pieczarze, mającej groźną nazwę „Jaskini Piratów“ i — w tej jaskini wkrótce po przybyciu kpt. Neumana wraz z żoną, przyszła na świat ich córeczka. Oprócz Neumana, na wyspie żył jeszcze drugi Niemiec, dr. Ritter, wegetarjanin, który zmarł właśnie bezpośrednio przed zawinięciem statku do zatoki.

PRZYGODY „MENAŻERJI“.

Po minięciu wysp Galapados menażerja „Daru Pomorza“ składała się już z małpy „Mońka“, o której pisaliśmy poprzednio, z 3 wielkich żółwi, 9 małych, 2 pelikanów i flaminga. Oczywiście z menażerją było kłopotów co nie miara. „Moniek“ płatał najrozmaitsze figle, żółwie były bardzo żarłoczne, pelikany zakradały się do kuchni, a flaming nie mógł utrzymać się na swych długich, cienkich nóżkach.

Piękny ten ptak był zupełnie nieprzystosowany do długiej podróży na pokładzie „Daru Pomorza“. Statek chybotał się i kołysał, a mała, różowa kulka ciała flaminga chwiała się na swych wiotkich „szczudłach“. Flaming, wskutek swej budowy, miał za wysoko położony środek ciężkości i bardzo często przewracał się i kaleczył. Zrobiono mu więc specjalny hamak, który stanowił rezydencję flaminga. Flaming zaprzyjaźnił się z pelikanami. Ptaki spacerowały zawsze razem po pokładzie i było to dziwne połączenie pewnej egzotycznej piękności i ptasiej artystokracji, na jaką niewątpliwie wyglądał flaming, z bezkształtną brzydotą pelikanów.

„CZŁOWIEK ZA BURTĄ“

Pewnego dnia nad rankiem na okręcie rozległ się przeraźliwy sygnał alarmowy: „Człowiek za burtą!“. Coprawda na „Darze Pomorza“ bardzo często urządzano różne alarmy ćwiczebne, gdy się jednak jest na oceanie, nigdy niewiadomo, kiedy komenda przeprowadza ćwiczenia, a kiedy zdarzył się prawdziwy wypadek. W niezwykłym pośpiechu pędzą wszyscy na pokład, dyżurni rzucają się ku masztom, aby ściągnąć żagle i zatrzymać statek, szalupa ratunkowa czemprędzej zjeżdża na wodę i — okazuje się, że tym razem wypadek był prawdziwy. Z tą tylko różnicą, że za burtę wypadł nie człowiek, ale flaming.

Od tej przygody flaminga postanowiono zrobić z menażerją porządek. Wyznaczono osobne miejsce na statku, zapędzono tam zwierzęta i przydzielono dyżurnego, który pełnił rolę stróża i niańki. Ze stworzonej w ten sposób menażerji najczęściej wykradały się pelikany. Wędrowały do kuchni, a gdy kucharz je wyrzucał, obchodziły kuchnię naokoło i właziły do niej drugiem wejściem.

NOC WIGILIJNA.

„Dar Pomorza“ minął Markizy. 20 grudnia zbliżał się do Honolulu. Boże Narodzenie obchodzono już na półkuli północnej. Wieczorem w dzień wigilijny ustawiono stoły w podkowę, zasłano obrusami i cała załoga z kapitanem zasiadła do wieczerzy. Ksiądz przełamał się z każdym opłatkiem, kapitan wniósł toast za pomyślność wszystkich najbliższych i w miłym nastroju uczta przeciągnęła się do północy. Zapalono nawet świeczki na choince wyciętej z drzewa, pomalowanej na zielono i ozdobionej przybraniem i świecidełkami własnego wyrobu.

O godz. 12-ej w nocy zaczęła się Pasterka, odprawiona przez kapelana okrętowego i pod jasnem, rozgwieżdżonem niebem rozległy się pieśni kolendowe. Wrażenie było tak niezwykłe, że nawet ci, którzy przeżywali już wigilje na oceanie, mieli łzy w oczach.

(b.).

„Gorzkie żale“

przetłumaczone na język angielski

Zasłużony tłumacz utworów poetów polskich na język angielski, ks. J. P. Wachowski z Toledo (w U. S. A.), dokonał ostatnio przekładu naszych rzewnych wielkopostnych „Gorzkich Żali“ na język angielski.

Treść i melodja naszej starej pieśni polskiej, tego lamentu duszy polskiej nad cierpieniami Jezusa i Marji, tak bardzo ujęły ks. biskupa toledańskiego, że polecił proboszczom parafij angielskich (względnie irlandzkich) w swej diecezji, aby w najbliższym poście zaprowadzili nasze „Gorzkie Żale“ po angielsku.

Jest to wspaniały sukces polskiej pieśni religijnej wśród obcych! Powinien on obudzić żywsze zaintresowanie „Gorzkiemi Żalami“ wśród swoich. (KAP).

Chiny

Bez analfabetów?

Chiny są krajem, posiadającym olbrzymią ilość analfabetów. W tych dniach jednak rząd nankiński wydał rozporządzenie, aby wszyscy analfabeci nauczyli się czytać i jako termin ukończenia nauki wyznaczony został dzień 1-go maja 1936 roku.

Tak więc wszyscy analfabeci chińscy, wśród których jest cała masa ciężko pracujących nędzarzy — wzięli się do trudnej nauki czytania, aby rozkaz rządu nankińskiego był wypełniony.

KLEKSY

Anegdoty

W OPARACH ALKOHOLU.

W restauracji: „Pod Wydatnym Biustem“. Godzina trzecia w nocy. Dwóch pijaków stoi przy bufecie:

— A pan gdzie mieszka?

— Ja?... w... Warszawie.

— W Warszawie? A to się dziwnie składa. Ja też... trzeba oblać... Panie starszy dwie wódki! A na jakiej ulicy?

— Na... Karolkowej...

— T... t... to ciekawe, ja też. Trzeba oblać... jeszcze dwie wódki!.. A pod którem nomerem?

— Pod siedemnastym...

— Pod siedemnastym, niemożliwe... to ja też pod siedemnastym. Panie starszy... jeszcze dwie wódki... a na którem piętrze łaskawca mieszka?

— Na czwartem

— To i ja też na czwartem... panie starszy jeszcze dwie wódki!...

— Wie pan to ciekawe odzywa się jakiś gość na uboczu — ci dwaj faceci sąsiadują z sobą bezpośrednio a nie znają się.

— Nic dziwnego — informuje gospodarz — To ojciec i syn. Tylko jak się urżną, to jeden drugiego nie poznaje.

OBCA MOWA.

Dwóch wesołków usiadło w jadłodajni obok głuchoniemych, którzy prowadzili ożywioną rozmowę na migi.

Dwaj wesołkowie zaczynają dla kawału również rozmawiać na migi.

Głuchoniemi potrzą na nich z zainteresowaniem, lecz nic nie mogą zrozumieć z ich rozmowy.

Wreszcie jeden z głuchoniemych wzruszył ramionami i rzekł do drugiego na migi:

— To są napewno cudzoziemcy.

APTEKA

Do apteki wbiega jakiś zdenerwowany jegomość i zwraca się do sprzedającego:

— Panie aptekarzu! wydarzyła się fatalna pomyłka!

— Cóż takiego?

— Zamiast chininy dał pan mojej żonie strychninę.

Aptekarz drapie się w głowę:

— Ach to rzeczywiście przykra sprawa. Będzie pan musiał dopłacić dwa złote.

BEZ RYZYKA.

Przed wojną w Warszawie znany był w szerokich kołach pan Aron Zapałka — specjalista od zwalniania z wojska.

Kiedy go wzywano, zaczynał zawsze w ten sosób:

— Pan nie robi najmniejsze ryzyka, jeżeli uda mi się zwolnić pana z wojska płaci mi pan 300 rubli, jeżeli nie — to nie biorę od pana ani grosza.

Okazało się później, że Zapałka wogóle nie przykładał do tego ręki i nic nie robił. Jeżeli komisja zwoliła kogoś od wojskowej służby, to dostawał 300 rubli gotówką.

OJCOWIE I DZIECI

Pani X. robi wyrzuty swemu mężowi: — Słuchaj, Antoni, mógłbyć mieć trochę więcej serca dla swoich własnych dzieci. Pomyśl tylko: jak wstajesz z łóżka; one już dawno są w szkole, a jak wracasz w nocy do domu z brydża — już śpią i nigdy nie widzą swojego własnego, rodzonego ojca. Żebyś im chociaż czasem przysiał pocztówkę z ukłonami.

SZTUKA ŻYCIA

Znany artysta, pan G. pozostawał czas dłuższy bez engagement. Mimo to niczego sobie nie odmawiał. Widziano go często w nocy, jak lekko pijany, podążał chwiejnym krokiem w kierunku swojego mieszkania.

— Słuchaj, stary — spytał go raz przyjaciel — powiedz mi jak się właściwie urządzasz, żyjesz jak król, a przecież nic nie zarabiasz?

— Oh, to bardzo proste — odparł aktor — butelka wódki kosztuje w wytwornym lokalu siedem złotych, na przedmieściu trzy. Udaje się więc codziennie na przedmieścia i wypijam dwie butelki. W ten sposób zarabiam dziennie osiem złotych.

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

Panna Dzidzia opowiada swemu znajomemu:

— A pozatem tatuś wyjechał do Paryża i przywiózł stamtąd wspaniałego Rubensa...

— Aubensa... Nadzwyczajne! A ilo cylindrowy?

Jur.

Małpa zarabia

20.000 dol. tygodniowo

W Hollywood rola gwiazd o wygórowanych gażach przypada w udziale nietylko pięknym kobietom i pełnym czaru amantom lub też utalentowanym artystom, mistrzom maski lub też wreszcie cudownym dzieciom, ale także i zwierzętom. Niektóre ze zwierzaków pobierają bardzo wysokie honorarja za swoje występy. Oczywiście, że sumy te otrzymują nie sami zwierzęcy aktorzy, ale ich właściciele.

Ostatnio, świetnie wynagradzaną gwiazdą, której gaża przekracza wielokrotnie gaże artystów ludzkich jest szympans Jiggs. Jiggs jest sławny na cały świat, on to bowiem grał główną rolę w ostatnio nakręcanej wersji Tarzana. W tych dniach, jak donoszą biuletyny filmowe, właściciel Jiggsa podpisał z jedną z wytwórni umowę, na mocy której otrzymywać będzie za występy swojego pupilka w mającym się nagrywać filmie, ni mniej ni więcej, tylko 20.000 dol. tygodniowo.

FRANCIS DE CROISSET 50

DAMA z MALAKKI

POWIEŚĆ

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD M. WAŃKOWICZOWEJ.

— Jeśli ma choć za grosz inteligencji, musi wiedzieć, że to legenda.

— Legenda, czy nie legenda, bardzo sprytnie panu odpowiedział — wtrąciła się do rozmowy Mabel.

— Można być murzyńskim królikiem i posiadać przytem pewien dowcip. Nie, moja droga, pozwól mi pić w spokoju — zwrócił się do Florence, która starała się odebrać mu kieliszek.

— Murzyński królik jest równie biały jak ty i daleko lepiej wychowany — zaoponował rozdrażnionym głosem Robert.

Gerald obrzucił go wzrokiem pełnym złości, ale pohamował się. Szukał oczami Audrey.

— Pani Carterowa mdleje pewnie w tej chwili z zachwytu przed mieczem i pieczęcią Aleksandra Wielkiego — zaśmiał się. — Ale koniak to ma dobry...

Selim zaprowadził Audrey pod arkady i pomógł jej wygodnie usiąść na poduszkach.

— Czy pani jest zabobonna?

— Dlaczego mnie pan o to pyta?

— Pięć lat temu jakiś fakir przepowiedział mi, że moje życie zmieni się spowodu kobiety - Europejki, o ile kang - wah zakwitnie siedemnastego grudnia. Dziś mamy siedemnasty grudnia.

— Chciałby pan, żeby się pańskie życie zmieniło?

— Zmiana już nastąpiła. Niech pani słucha — szeptał cichym, ciepłym głosem — pisałem pani, że myślałem o pani całą noc. To prawda, ale wczoraj skłamałem: cały wczorajszy wieczór i dzisiejsze popołudnie miałem wolne. Nic nie było łatwiejszego, jak zaprosić panią tutaj, albo pojechać do pani. Nie zrobiłem tego: chciałem się przekonać, do jakiego stopnia będzie mi pani brakowało. Teraz już wiem — głos jego drżał lekko. — Myśl że pani jutro wyjedzie, dręczy mnie. Chcę tylko jednego: widzieć panią znowuż. Ale muszę wiedzieć jedną rzecz i pani musi mi powiedzieć prawdę, choćby mi sprawiła największe cierpienie!

— Dobrze. O co chodzi?

— Czy... — starał się uśmiechnąć. — Czy... podziela pani uprzedzenia Anglików przeciw mojej rasie? — Nie niech mi pani odrazu nie odpowiada, to jeszcze nie wszystko — zawahał się. — Czy mogłaby pani pokochać mężczyznę, który nie byłby... białym...

— Nie wyczuwam w panu żadnej różnicy rasowej.

— Jestem Malajczykiem — mówił, starając się zapanować nad gwałtownością słów i głosu. — Mógłbym mieć synów podobnych do mego ojca: cera jego miała odcień tego drzewa — wskazał na stół. — Był prawie czarny. Więc błagam panią o prawdę. Jeszcze czas.

Czekał na odpowiedź: był bardzo blady, a twarz jego miała wyraz cierpienia.

— Ani pan, ani ja nie jesteśmy wolni. Poco więc to wszystko?

Patrzała na młode, wzburzone, przeorane niepokojem rysy. Gdzie się podziała królewska duma? Tego wieczoru znikła jego pewność siebie! Dała mu szczerą odpowiedź, w jej oczach nie był człowiekiem należącym do kolorowej rasy. Widywała we Francji, a nawet w Irlandji mężczyzn, którzy mieli równie matową cerę, jak on, włosy prawie tak ciemne, a stanowczo mniej piękne.

— Gdybym pana kochała i gdybyśmy byli wolni oboje, jedynie pan obchodziłby mnie na świecie.

— Dziękuję — szepnął.

Opierał się o arkadę małego klasztornego dziedzińca, a czoło i oczy ukrył w dłoniach. Reszta towarzystwa siedziała opodal koło stolika z likierami.

Audrey łagodnie ujęła dłoń Selima i odsunęła od oczu; błyszczały w nich łzy.

— Pan płacze? — spytała wzruszona do głębi. — Więc pan mnie naprawdę kocha?

Patrzał na nią w milczeniu.

— To szaleństwo! Zaledwie się znamy i do niczego nas to nie może doprowadzić.

— Odkąd to miłość jest logiczna?

— Nie powinniśmy się widywać.

— Jeśli kang - wah zakwitnie dzisiejszej nocy, pani życie też się zmieni.

Mabel i Gerald zbliżali się. Gerald obrzucił ich ostrem złem sporzeniem. Wyniesiono stół, ułożono stosy poduszek w rogu dziedzińca. Florence, Robert i Wilford przyglądali się temu bardzo zaintrygowani.

— Sądzę, że państwa zainteresują miejscowe tańce — mówił Selim.

Dał się słyszeć dźwięk cymbałów, popłynęła rzewna, nawskroś barbrzyńska melodja. Młodzi tancerze wchodzili prawą i lewą stroną dziedzińca. Wszyscy liczyli od piętnastu do szesnastu lat. Chłopcy i dziewczęta ubrani byli w jednakowe sarongi i bluzy zapięte przy szyi na trzy guziki z drogich kamieni.

Sznur dziewcząt i chłopców zbliżał się do siebie w tańcu. Skakali i wykonywali drobne, posuwiste „pas“ nie poruszając wcale biodrami i trzymając głowę zupełnie nieruchomo. Za każdym razem, gdy chłopcy przysuwali się o krok bliżej, dziewczęta, pełne spłoszonej kokieterji, cofały się szybko. Na pierwszy rzut oka wyglądało to raczej na grę, niż na taniec. Chodziło o to, by skrzydło tancerzy, posuwając się naprzód, czyli chłopcy, otoczyło drugie skrzydło. Kiedy chłopiec i dziewczyna znajdowali się vis a vis siebie, tańczyli, patrząc jedno drugiemu prosto w oczy, nie dotykając się rękami i kołysząc falistym ruchem biodra. Za każdym razem, gdy chłopiec chciał obejść ztyłu tancerkę, dziewczyna zwinnym skokiem zagradzała mu drogę i zaczynała tańczyć przed nim, nie odrywając rąk od ciała, oddając mu swą twarz i piersi w ofierze. Taniec ten robił wrażenie czegoś niewinnego i niesłychanie śmiałego zarazem.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny). 6.66.68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26. tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk · Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64 · Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA